Nr 61. Kraków, 15 Marca — Środa. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne N-a „Czasu", o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
[illegible]iejscowa w Kr[illegible]	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
[illegible]cztą w państwie [illegible]yackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

[illegible]rata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* [illegible]e na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 14 marca.

Królowa Wiktorya przyjęła za zezwoleniem parlamentu tytuł „Cesarzowej Indyjskiej". Tytuł ten brzmi w całej rozciągłości: „Wiktorya, z Bożej łaski Królowa połączonego królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandyi, obrończyni wiary i Cesarzowa Indyj". Nie jest zaś tytuł ten czczą formalnością, bo oznaczać ma na przyszłość prawa domu panującego w Anglii (kobursko-hanowerskiego) do Indyj. Mianowicie odkąd Indye przestały być faktoryą kompanii kupieckiej, nad którą W. Brytania taką tylko posiadała zwierzchność prawami określoną, iż nakazywał jej obowiązek bronić własności poddanych angielskich, stosunek Indyj do Anglii o tyle się zmienił, że Indye w trzech swych wielkorządztwach, Kalkucie, Bombaju i Madrasie stanowiły posiadłość kolonialną. Zwierzchnictwo jednak dzierży nad temi koloniami wice-król, a zatem już tem samem Indye były wciągnięte poniekąd do unii anglo-szkocko-irlandzkiej; gdy natomiast inne kolonie, choćby jak amerykańskie posiadały swój własny parlament, nie są ani unią personalną ani polityczną związane z metropolą. Już zrzekła się W. Brytania pewnej części takich kolonij, jak np. wysp Jońskich, a wcześniej czy później przyjść może kolej na Kanadę, czyli tak zwaną *Domination* i na kolonie australskie. Co zaś do Indyj, sam tytuł cesarski stwarza łączność tej wielkiej prowincyi przez osobę monarchy z posiadłościami korony brytańskiej w Europie.

Anglia nie jest państwem europejskiem, rzekł jeden z jej mężów stanu, lecz jest państwem wszech części świata; ale przyjęcie tytułu cesarskiego w Indyach wskazuje, że jest przedewszystkiem państwem azyatyckiem. Ustawa nadająca królom Angielskim tytuł cesarzów Indyjskich ma znaczyć, że Anglia bronić będzie posiadłości indyjskich jako integralnej części monarchii Brytańsko-Indyjskiej, bo Indye nie są już ani faktoryą, ani kolonią, ale są państwem rządzonem przez cesarza, a z ramienia jego przez wice-króla, mającem przy boku korony w Londynie ministra swego, a z czasem może i zgromadzenie prawodawcze, jest już bowiem mowa o utworzeniu w tym kraju reprezentacyi. Głównie zaś charakter Indyj jako cesarstwa odnosi się do zagranicznych stosunków Indyj, a przeto wobec Rosyi, jako najniebezpieczniejszego współzawodnika panowania Anglii w Azyi. Posuwanie się zaborów rosyjskich w głąb Turkiestanu, tak, iż tylko Afganistan rozdziela obie monarchie azyatyckie od sąsiadowania z sobą, było zapewne istotnym powodem przybrania nowego tytułu przez władzców W. Brytanii, jak niemniej tytuł ten ma równoważyć tytuł cesarzów Chińskich. A może też ukrywa się pod tym tytułem myśl zwierzchnictwa nad temi częściami wschodniego półwyspu w Indyach, które zostają jeszcze pod panowaniem osobnych sułtanów Syamskich, Anamskich itd.

Książę Walii zwiedzając Indye, był tam przyjmowany przez różnych miejscowych królików jakby zwierzchnik, a nie jak obcy książę, zwiedzał mahometańskie meczety i świątynie bałwochwalcze sunickie i tybetańskie nie jako ciekawy podróżnik, lecz jako władzca, któremu należy hołd od kapłanów i modły ich do bóstw; był nie tyle reprezentantem królowej Angielskiej matki swej, jako raczej spadkobiercą cesarzowej Indyjskiej.

Odtąd też zadanie Anglii w Azyi nie jest wyłącznie handlowe ani misyonarskie, lecz czysto polityczne, a przeto Indye nie mają być wyzyskiwane na korzyść bogatych kupców City i młodszych synów lordowych, którzy udawali się tam dla robienia majątku na urzędach, ale ma być państwem o własnych siłach, dla siebie samego, a wobec upadku Turcyi i zaborów Rosyi, w Indyach ma się skupiać żywioł machometański, którego praw cesarze Indyjscy bronić się podejmują. Rząd angielski pragnie uczynić przez to niepodobnem nowe powstanie Sypojów i zbudować państwo od Anamu do Heratu.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 13 marca.

4te posiedzenie Sejmu krajowego.

Z pomiędzy petycyj, które dziś weszły do sejmu, wymieniam petycyę p. Stanisława Zarańskiego o subwencyę na wydanie dzieła „Rys dziejów narodu polskiego dla szkół średnich." Towarzystwa lekarzy galicyjskich o wydanie ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek galicyjskich.

Po załatwieniu zwyczajnych przedwstępnych czynności z porządku dziennego p. Sawczyński motywuje wniosek swój zmiany § 14 ustawy o stosunkach nauczycieli.

Wniosek ten tyczy się wynagrodzenia katechetów w szkołach ludowych i zmiany art. 14go powołanéj ustawy. (Podaliśmy go wczoraj w całéj osnowie. *Red.*)

W uzasadnieniu tego wniosku p. Sawczyński nadmienia, że jest on powtórzeniem zeszłorocznego wniosku X. Chełmeckiego. Art 14 orzeka, że każda szkoła, w któréj nauka religii wymaga najmniéj 17 godzin, będzie miała osobnego katechetę. Wszelako w skutek planu naukowego, wydanego przez ministra oświaty, liczba godzin wykładu religii znacznie została zredukowaną, tak, iż nigdzie 17tu nie dochodzi. W skutek tego art. 14 stał się całkiem bezprzedmiotowym. Nigdzie bowiem niemógłby być osobny katecheta. Z drugiéj strony niepodobna, aby duchowieństwo miejscowe podołało zadaniu mianowicie w miastach, udzielania religii zwłaszcza bezpłatnie. Mowca odwołując się do zeszłorocznego przemówienia X. Chełmeckiego prosi, aby wniosek odesłać do komisyi edukacyjnéj, co sejm uchwala.

Zresztą porządku dziennego uporano się szybko. Przedłożenie Wydziału krajowego o biórze statystycznem odesłano do komisyi budżetowej, poczem 25 gminom udzielono prawo poboru wyższych dodatków do podatków, pomiędzy temi gminie Kozy powiatu Bialskiego dodatku w wysokości 232%!!

Następnie zastępca komisarza rządowego p. L o e b l odpowiedział na interpelacyę p. Kocyłowskiego w sprawie ponoszenia kosztów leczenia popisowych, iż koszta te pobierane bywają według norm, ogólnie obwiązujących, które szczegółowo przytoczył.

W końcu sprawdzono bez dyskusyi wybory p. Pawła P o p i e l a z okręgu większych posiadłości Krakowskiego i p. J a w o r s k i e g o z okręgu gmin wiejskich Limanowa-Skrzydlna, którzy to posłowie złożyli przyrzeczenie w ręce marszałka.

W ciągu posiedzenia X. S t ę p e k ponowił wniosek o wydanie ustawy przeciw pijaństwu. Odczytano też pismo prezydyum namiestnictwa, którem rząd przedkłada do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy polowéj.

W końcu odczytano wniosek p. A b r a h a m o w i c z a, licznemi zaopatrzony podpisami treści następującéj:

„Zważywszy, że niegdyś bogate, obfite lasy naszego kraju stanowiące bogactwo téj ziemi i ważne źródło dochodów, systematycznemu ulegają zniszczeniu, z powodu, lub i dla braku obecnie obowiązującéj ustawy lasowéj, a głównie z powodu braku odpowiednich organów czuwających nad ścisłem przestrzeganiem racyonalnéj gospodarki lasowéj;

„zważywszy, że kraj nasz sięga z jednéj strony stepowych przestrzeni, z drugiéj strony ostatnich krańców wegetacyi, ma więc ważne zadanie chronienia od wpływów stepowych i zachowania, pielęgnowania wegetacyi i wilgoci na szczytach naszych gór, więc zadanie zapobiegania tworzeniu się na górach rumowisk, wysychaniu źródeł;

„zważywszy, że te odrębne stosunki geologiczne i stosunki ekonomiczne naszego kraju wymagają rychłéj, stanowczéj ochrony lasów, które jeszcze nie uległy zniszczeniu;

„zważywszy, że c. k. rząd poznał już grożące niebezpieczeństwo i niezbędną potrzebę spieszenia z pomocą zewsząd zagrożonéj gospodarce lasowéj, i w ostatnich czasach żywo zajmował się tą sprawą, zasięgając zdania ludzi fachowych, i zwołując ankietę, która obradowała ku końcowi r. 1875 i w roku bieżącym;

„zważywszy, że w myśl statutu krajowego i ustawy zasadniczéj o reprezentacyi państwa z 21go grudnia 1867 r. kompetencya sejmu do uchwalenia ustawy lasowéj nie ulega żadnéj wątpliwości;

„zważywszy wreszcie, że odrębne stosunki naszego kraju wymagają ochrony i opieki lasów zupełnie odmiennéj natury od innych krajów koronnych, a téj opieki i ochrony może jedynie użyczyć ustawodawstwo krajowe, albowiem uwzględni należycie właściwość naszego kraju:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd, żeby wypracował i Wys. sejmowi przedłożył na najbliższéj sesyi sejmowéj projekt nowéj ustawy lasowéj na podstawie uchwały krajowéj ankiety, która obradowała na wezwanie c. k. rządu, w końcu 1875 i w bieżącym roku."

Przyszłe posiedzenie we środę 15go b. m.

Wiedeń 13 marca.

(R.) Od niejakiego czasu, z początku poufnie, następnie głośno przebąkiwano w kołach wojskowych o zdradzie, jakiej dopuścił się porucznik od strzelców baron Ertel. Fakt zdrady nie da się zataić, a co się tyczy szczegółów, to wyobraźnia dzienników ma swobodne pole, dopóki władze wojskowe nie wyłuszczą prawdziwego stanu rzeczy. *Gazeta Wiedeńska* wczorajsza już zabrała głos w tej sprawie, ale szkoda, że tylko negatywnie, o ile zaprzeczyła, że wszelkie wiadomości, obiegające w dziennikach o owej zdradzie tajemniczej, nie dotyczą wcale ambasady francuskiej we Wiedniu; podobne oświadczenie złożył w *Deutsche Ztg* wojskowy *attaché* przy ambasadzie francuskiej podpułkownik Corbon, który świeżo dopiero otrzymał wysoką dekoracyę austryacką. Z krótkiego oświadczenia *Gazety Wiedeńskiej*, pochodzącego widocznie z ministerstwa wojny, chciano wyczytać z jednej strony obronę ambasady francuskiej, z z drugiej strony przyznanie, że i n n a ambasada obca we Wiedniu przyjęła ofiarowane sobie przez zdrajcę papiery wojskowe. O ile nam opowiadano, fakt rzeczony miał się — sucho i pozbawiony wszelkiej romansowej legendy — podobno następnie: Porucznik baron Ertel pracował w biórze prezydyalnem zakładu wojskowo-jeograficznego we Wiedniu. Naczelnik tego zakładu, który posiadał owe tajne papiery — mówią, że *ordre de bataille* dla armii, czy też plan mobilizacyi, powierzył takowe p. Ertlowi dla osobistej informacyi. Ertel, człowiek zdolny i dobrego wzięcia, ale jak się pokazało teraz, zadłużony i żyjący nad swe dochody, usiłował kolejno sprzedawać owe papiery — mówią — że pełnomocnikom wojskowym w ambasadzie rosyjskiej, pruskiej i francuskiej. Dwaj pierwsi podobno mieli zgodzić się na ten targ haniebny, a przynajmniej usunięcie pułkownika Małostwowa z ambasady rosyjskiej i zastąpienie go pułkownikiem Feldmannem, ma pozostawać w związku z całą tą sprawą; wojskowy zaś pełnomocnik francuski uwiadomił ministerstwo wojny o zamiarach porucznika Ertla, poczem tenże uwięziony został. Tak przedstawia się nagi fakt, jak nas zapewniają. Wszelkie inne przybory, jakie spotkać można w dziennikarskich sprawozdaniach o tym fakcie, a mianowicie usiłowanie nadania mu jakiegoś znaczenia głębszego lub międzynarodowego, świadczą o bujnej wyobraźni niektórych publicystów wiedeńskich.

Sejm tyrolski zamkniętym został. Zapewnić was mogę, że nie zostanie rozwiązanym. Tę decyzyę rządu można było przewidzieć od pierwszej chwili. Prasa działająca w kierunku większości sejmu tyrolskiego, pragnęła widocznie rozwiązania, prasa zaś wiernokonstytucyjna prawie jednogłośnie sprzeciwiała się rozwiązaniu, aby nie dostarczyć większości nowego tryumfu wyborczego. Większość sejmowa w Tyrolu po dojrzałym namyśle byłaby może innego chwyciła się kroku, albowiem opuszczeniem pola walki żadnego nie osiągnęła rezultatu. Zamknięcie sejmu nastąpiło na wniosek samego namiestnika hr. Taaffe, osobiście dotkniętego ucieczką nagłą większości. Wszystko odbyło się w drodze telegraficznej między hr. Taaffem, baronem Lasserem i N. Panem, w nieobecności większej połowy ministrów. Dziś dopiero odbyła się narada ministrów po powrocie trzech członków gabinetu z Pragi.

Schwycenie Lubobraticza na pograniczu austryacko-tureckiem, dowodzi zmienności zapatrywań na obowiązki neutralności. Ileż to razy Lubobraticz bawił w Dubrowniku, a Hubmayer był przedmiotem owacyj publicznych w Lublanie, teraz zaś — gdy inny zawiał wiatr — władze chwytają każdego, co staje na terytoryum austryackiem. *Polit. Corresp.* która dawniej odznaczała się optymizmem względem powstańców, teraz wszystko w ponurych widzi barwach.

Poznań 11 marca.

Ubiegły tydzień sprowadził liczniejszy zastęp obywateli z prowincyi z powodu walnych zebrań różnych naszych instytucyj. Szereg tych zebrań rozpoczęło Towarzystwo naukowej pomocy. Zebranie to było najliczniejszem, jak jest najzasłużeńszem w kraju, a zarazem najpiękniejszym dowodem wytrwałości w dobrem, bo już 35 lat istnieje, i pomimo wszystkich bied naszych rok rocznie rozporządza około 12,000 tal., na wychowanie biednej młodzieży w najrozmaitszych zawodach. Owoce Towarzystwa w każdym zakątku naszego kraju spotkać się dają. Walnemu zebraniu przewodniczył p. Bentkowski.

Towarzystwo Rolnicze obradowało dwa dni, a przewodniczył mu ks. Roman Czartoryski. Towarzystwo to daje także dowody żywotności, o ile to jest możebnem przy najróżnorodniejszych przeszkodach, stawianych mu ze strony władz. Towarzystwo Oświaty zmonopolizowane przez obóz radykalny, najmniejszym się cieszyło udziałem publiczności. Przewodniczył mu p. Wład. Zakrzewski. Chcąc Towarzystwo to na lepsze wprowadzić tory, pozyskać rękojmie, któreby szerszemu zastępowi publiczności, a zwłaszcza duchowieństwu udział ułatwiły, kilku zacnych ludzi przystąpiło i odpowiednie wnioski co do zmiany statutów wniosło, mianowicie p. Henryk Krzyżanowski, popierany przez ks. Romana Czartoryskiego i kilku innych. Ale marodery wolteryanizmu pokrzepieni zwycięztwem Gambetty, woleli raczej, by Towarzystwo i nadal wegetowało, niż odstąpić od charakteru radykalno-bezwyznaniowego. Skutkiem czego wnioski p. Henryka Krzyżanowskiego odrzucono. Niech więc Towarzystwo to wegetuje dalej, jak dotąd wegetowało, niech sobie rozbija głowę o mur, czem niesie oświatę ludowi bez udziału duchowieństwa i największej części obywatelstwa wiejskiego. Dyrekcya Towarzystwa pomimo zapewne najlepszych intencyj wciąż sobie zadaje pytanie, mając znaczny fundusz, co z nim zrobić? Przy rozprawach na tem walnem zebraniu padły słowa z ust posła Niegolewskiego, które jeźli nie zaprzeczy referentom pism naszych, co najmniej nieparlamentarnemi nazwać można, gdy wspomniał o możności mięszania się „zastępców Arcybiskupa". Czyżby syn pułkownika Niegolewskiego szeregował się z owymi świadkami procesu przeciw kanonikowi Kurowskiemu, którzy podobnego zastępstwa nie uznawali? nie przypuszczamy tego, ale możność doniesienia o podobnem wyrażeniu szan. posła, już jest dość groźną, by wymagać koniecznego z jego strony sprostowania lub odwołania.

Obrady w Izbie pruskiej już zawrzały w kwestyi języka urzędowego. Z naszych posłów przemawiali Łyskowski i Łubieński, z Niemców kilku szermowało potwarzą i cynizmem. Bolesnem jest czytać nędzną a zjadliwą mowę posła Sybla, myśląc, że ten człowiek pisze historyę, ale zdobyliśmy jednego Niemca, który za nami mówił zacnie, uczciwie, a który powagą, znaczeniem przeważa stu liberałów; jest to sędziwy prezes Gerlach. Mówił on za nami z całą zacnością mu właściwą, z doświadczeniem 82-letniego starca, który widział w życiu niejedną ruinę, nie jeden upadek, do których popychają krzywdy i gwałty tych, co władze dzierżą. Ustawa o języku oddana obecnie komisyi. W Berlinie często na gorzej poprawiają ustawy. W wyższych sferach berlińskich wielce poruszają jeszcze przystąpienie do *Gazety Krzyżowéj* przeciw twierdzeniom Kanclerza, i to ogółu szlachty, z wyjątkiem karyerowiczów i ugrzęzłych w błocie gründerstwa. Ta odwaga cywilna szlachty pruskiej nie może być lekceważoną przez dwór i Cesarza. Dotąd Kanclerz nigdy podobnie niebezpiecznego przeciwnika nie spotkał, a co najwięcej dziwi, że na tej protestacyjnej deklaracyi spotkaliśmy już pięć nazwisk jenerałów, w czynnej służbie będących, co w stosunkach pruskich jest zupełnie czemś niesłychanem i dotąd niewidzianem.

Nowa instrukcya więzienna bezzwłocznie zastosowaną u nas została i Dr. Szymańskiemu, uwięzionemu we Wschowie, redaktorowi *Orędownika*, pomimo bardzo słabego zdrowia, wikt własny odebranym, a więzienny ze wspólnego kotła przeznaczonym został. Należałoby chyba przypuszczać, że Prusy idąc dalej na drodze tego rodzaju postępu, dojdą z czasem do karmienia w więzieniach śledczych jak w Rosyi bywało, śledziami bez napoju.

Ogół kar nałożonych na naszych duchownych przez p. Massenbacha, o ile jest wiadomem (bo nie wszyscy księża donieśli o swoich karach), przechodzi już 160 tysięcy marek.

Powódź ustała — ale szkód, nędzy i biedy ogrom. Wpływają wprawdzie składki dość obficie, ale tysiące zaledwie osłodzićby mogły straszne klęski, jakie powódź zadała. Most główny na Warcie o tyle krą został uszkodzony, że wozów z ciężarami przezeń nie puszczają. Z prowincyi o wielu szkodach wskutku powodzi słychać — mnóstwo mostów zerwanych, a z tego powodu i komunikacye nawet dwóch linij kolejowych bardzo cierpią.

Poczdam 9 marca.

Kanclerz posiada szczególny talent bałamucenia i dzielenia stronnictw parlamentarnych. Przez dziwną atoli fatalność wpływ ten rozczyniający daje się uczuwać najczęściéj na stronnictwach, któreby właśnie mogły popierać jego politykę. Tym sposobem ma książę Bismark również nieszczęśliwy dar organizowania swych przeciwników. I tak, ułożył sobie najzaciętszą, najbardziéj zwartą i najczynniejszą opozycyę w stronnictwie centrum, które jest jego własnym utworem. Różnice opinii i zwykłe niechęci polityczne, nie wystarczyłyby do utworzenia podobnéj jedności i takiéj siły w walce. Trzeba było na to wdania się uczuć religijnych i wywołanego niemi oburzenia. Polityka antikościelna kanclerza sama jedna dokazać mogła tego prawie cudu, i zebrać w jedno grono żywioły tak różne i nawet różnorodne, z jakich się składa partya centrum, a oraz utrzymać między niemi węzeł najmocniejszy, jaki w kraju parlametarnym łączył członków politycznéj grupy.

Owóż coś podobnego odbywa się teraz z konserwatystami i do takiego prawie doprowadzić może rezultatu. Wycieczka tak gwałtowna w Izbie przeciw nim kanclerza zdecydowała różne frakcye konserwatywne, do zorganizowania się na nowo dla walczenia z przeciwnikiem tak potężnym, że wypada przez zlanie się wiele frakcyj stworzyć wielkie stronnictwo opozycyjne. Odkąd pewna liczba ludzi znanych i wpływowych imieniem i stanowiskiem wzięła inicyatywę deklaracyi bardzo wyraźnej przeciw kanclerzowi, *Gazeta Krzyżowa*, organ uznany konserwatystów, który w swych szpaltach protestacyę tę ogłosił, zawiera codzień liczne adhezye, a deklara-

---

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

XXVI.

(Karnawałowe złudzenia i pielgrzymki — centralizacya i decentralizacya karnawału; — bal ofiar r. 1793 i bal ofiar r. 1876; — wspomnienie o reformie kalendarza rewolucyjnego; — dziesiętny podział dnia; — z teatrów; Dumas i Lubomirski; o wystawie sztuk pięknych.)

Najgorsza rzeczywistość jest lepszą od złudzeń; tak mawiali mędrcy starożytności zgodnie z resztą, z nowoczesnem mnóstwem wszelkiego rodzaju i barwy filozofów. Może więc i lepiej będzie, gdy przestaniemy łudzić się dobrowolnie; a skoro nie nam dano moc wskrzeszania umarłych, gdy się pogodzimy z rzeczywistością i już bez drżenia, ostatnią garść popielcowego piasku rzucimy na świeżą mogiłę nieboszczyka.

Ciężki to obowiązek zaprawdę. Taką jest moc przyzwyczajenia do otaczającego cię życia, obok którego przez lata całe, przez lat dziesiątki sam żyłeś, że gdy ci później jednego takiego życia zabraknie, to nie zdolnyś pojąć dla czego natura, która podobno nie znosi próżni, tę próżnię znieść potrafi; i czemu, w ślad za tą śmiercią, nie powróci też i ona do chaosu, z którego niegdyś jedno wyprowadziło ją słowo. Od lat kilku kronika paryska zapisuje dorocznie narzekania na śmierć paryskiego karnawału. Lecz zdawałoby się, iż pomimo tego urzędowego dorocznego potwierdzania zgonu — zachowała ona jakoby nadzieję, iż śmierć to tylko pozorna, że ta dziewica szału nie umarła ale śpi. Dorocznie też, kiedy zbliża się epoka 40-dniowego postu o niczem tu się nie mówi prócz o balu maskowym wielkiej opery — lub o igrzyskach ludowych w dnie tłustemi zwane, prawdopodobnie od natury dowcipu jaki w dnie te zwykł biegać po ulicach miasta.

W istocie bal maskowy odbywa się, przynosi dyrekcyi 17,000 fr. za cenę wejścia masek i nie-masek. Lecz, gdyś był na tym balu, to bez zaprzeczenia znalazłeś w nim wszystko, bogato oświeconą salę, fantastyczne kostiumy, mnóstwo różnobarwnych dominów i fraków, nieco tańców — wszystko więc, wszystko prócz zabawy, prócz karnawałowego życia. I dni też tłuste zwyczajną koleją nastąpiły po sobie; na ulicach miasta, głównie na bulwarach, spotykałeś tłumy postępujące w przeciwnym sobie kierunku. Lecz gdyby przebudzonego z długiego snu, przeto pozbawionego kalendarzowych informacyj, rzucono cię w pośród tego tłumu — nigdybyś nie odgadł, że to tłum karnawałowy. Sądziłbyś raczej, że to jakaś cmentarna pielgrzymka, a nie o wielebyś może się pomylił. Dni tłuste wyglądają tu dzisiaj na zaduszną karnawału rocznicę. Tylko, prawdopodobnie nieboszczyk z samobójczej zginąć musiał ręki; pochowano go więc nocą i na rozstajnych drogach, a żadnym znakiem, najdrobniejszą nawet mogiłą nie zaznaczono miejsca jego wiecznego spoczynku. Karnawałowe więc tłumy błądzą bez celu, z nosem zadartym do góry, po wszystkich bulwarach i po wszystkich miasta zakątkach. Chwilami zatrzymują się głównie na placach, gdzie kilka krzyżujących się ulic rozstajne formuje drogi. Tutaj, jakby od starszych swych braci zapożyczywszy nieomylnego zmysłu powonienia bardziej, jeszcze wyciągając szyję i zadzierając nosy, ciekawie się oglądają, przysłuchują i wietrzą, jakby za pomocą nosa, oka lub ucha podchwycić chcieli jakiś ślad mogiły, na nią cisnąć wieniec z nieśmiertelników. Lecz żaden ślad, żaden błędny ognik, żadne fosforyczne światełko nie znamionuje tu mogiły — więc znów się poruszają i tym samym niepewnym krokiem, pomimo znużenia i pomimo znudzenia, idą wciąż dalej i dalej i tak aż do popielcowej nocy. Gardło dać można, iż pomimo tegorocznego po tylu innych rozczarowania, doświadczeniem nie nauczone, w roku przyszłym a w karnawałowe zaduszki, te same tłumy, tę samą bezcelową i bezowocną przedsięwezmą pielgrzymkę.

Więc karnawał już umarł i już go pogrzebano? Zaiste tak sądziłem, kiedy artykuł pod napisem: *Z Krakowa*, wyprowadził mię z błędu dowodząc, że jeźli dni tłuste Paryż spędza w znudzeniu, za to Kraków tańcuje w ostatki. Więc karnawał nie umarł, tylko zmienił miejsce pobytu. Że zaś nikomu nie dano mocy znajdowania się w jednej i tej samej chwili, na dwóch krańcach Europy — skoro więc karnawał gości w Krakowie, to nie podobna, aby go znaleziono w Paryżu. Wszak nie paradoksalne to zdanie?

Zresztą francuskie cesarstwo było najwyższym wyrazem wszech-centralizacyi. Tak samo jak skarb państwa centralizował w sobie podatki najdrobniejszej nawet z Pyreneyów gminy, tak samo karnawał paryski centralizował w sobie wszystek dowcip, wszystko życie, wszystek karnawałowy żywioł europejskich i za-europejskich stolic. Karnawał wówczas był świetny; nic dziwnego! dowcip, pieniądz i wesołość świata całego składały się na podniesienie jego zbytkownej świetności.

Lecz z upadkiem cesarstwa, położenie wielkiej uległo zmianie. Nieubłagane prawo logicznej reakcyi centralizacyę zastąpiło decentralizacyą. Podczas gdy gminy francuskie zdobywały dla siebie somorząd ekonomiczny, europejskie stolice zatrzymywały u siebie dowcip, pieniądz i wesołość które dawniej ochotnie słały do Paryża. Zaczęto się więc bawić wszędzie, w Krakowie w Wiedniu, Londynie, Madrycie, Buenos Ayres, Nangasaki i Pekinie, jeden tylko Paryż się nudzi. Dla czego? czyżby go nie stać było na tyle przynajmniej wesołości, dowcipu i pieniędzy, na ile Kraków się zdobył? Nie sądzę; tylko, karnawał paryski to popsute zmarłego cesarstwa dziecko. Za życia ojca, przywykło o nic się nie biedzić, przywykło żyć kosztem całego świata, po tej śmierci opuszczone dotąd jeszcze nie mogło opamiętać się i pogodzić z nowem swem położeniem. Żywiołu karnawałowego w niem nie brak, dowodem ostatnie wybory; lecz żywioł ten przez czas zbyt długi, z przyczyny nasytu jaki mu zapewniała karnawałowa centralizacya, pozostawiony odłogiem potrzebuje uprawy. Lecz do takiej aby wziął się uprawy, należałoby przedewszystkiem aby Paryż zechciał sobie samemu zdjąć bielmo z oczu i raz a na dobre się przekonał, że na żywioł karnawałowy całego świata liczyć już nie powinien, przeto choćby lata całe błądził po bulwarach, karnawału gotowego na nich nie odnajdzie. Potrzebaby nadto aby Paryż miał czas odpowiedni do zajęcia się taką wewnętrzną uprawą, a wyznać można, że od upadku cesarstwa polityczne zajęcia od karnawałowych wciąż odrywały go zajęć. Czy można było knować karnawałowe na publiczny spokój spiski podczas oblężenia Paryża? Rok 1872 dusił się jeszcze od petrolejowego dymu unoszącego się na ruinach komuny.

W r. 1873 karnawał miał do walczenia z nieufnością jaką rodziły liberalne rządy Thiersa. Wszak monarchiczne knowania i rząd moralnego porządku r. 1874 wszystko trzymały w zawieszeniu. W roku 1875 konstytucyjne dyskusye zużyły wszystek karnawałowy dowcip. W końcu potrójne wybory r. 1876 zużyły do szczętu cały zapas karnawałowego żywiołu wszystkie maski, kostjumy nawet arlekińskie szaty jakie w składach swoich od roku 1871 Paryż mógł nagromadzić.

Są więc arcyważne przyczyny dla których karnawał, od upadku Cesarstwa nie miał odwagi rozgościć się w Paryżu. Może też da Opatrzność, że rok 1877 będzie dlań przyjaźniejszym, tem bardziej że Francya nietylko iż posiadała konstytucyę stałą, lecz co ważniejsza, że ta konstytucya już w życie wprowadzona, wszystkich uspokaja jeźli nie zadawalnia. Tak przynajmniej wygłoszono potrzykroć urzędownie przy ceremonii złożenia władzy nowym republikańskim Izbom.

Znając z doświadczenia wartość urzędowych tego rodzaju deklaracyj, może nie żywiłbym jeszcze wielkich nadziei w przyszłe odrodzenie właściwego paryskiego, nie kosmopolitycznego karnawału, gdyby ten wątek nadziei nie znajdował poparcia w projektowanym na środopoście, b a l u o f i a r. Jeden z paryskich kronikarzy przypomniał temi czasy bal, który pod tą nazwą wsławił karnawał r. 1793. W roku tym, który spadającemi z gilotyny głowami znaczył uciekające już do przeszłości chwile, kwiat paryskiej publiczności, wszystko to co zaliczając się do arystokracyi rodu, inteligencyi lub grosza jeszcze na gilotynę pociągniętem nie było, wszystko to zmówiło się aby panującemu teroryzmowi odpowiedzieć obojętnością na śmierć i niebaczną o życie wesołością. Na b a l u o f i a r, urządzonym dla tego celu, obowiązującem dla mężczyzn ubraniem był zwyczajny frak z tym tylko szczegółem, że kołnierz od koszuli nie za-

cye te są podpisane imionami które wielką temu krokowi dają wagę, a między niemi wyczytać można wysokich dygnitarzy dworskich, jako to marszałka domu cesarskiego, jenerałów, i innych urzędników.

Opinia publiczna zachowawcza szczególnie źle przyjęła ubliżające jéj i niezupełnie stosowne polecenie, aby nie abonować więcéj *Gazety Krzyżowéj*. Nie powiodła się w téj mierze propaganda kanclerzowi. W kasynach zwłaszcza wojskowych, oficerowie do nich należący zebrali się dla obradowania nad kwestyą, czy dziennik ten ma być abonowany. Rezultatem niezmiennym tych narad było utrzymanie abonamentu. Ruch wzmagający się w oporze przeciw woli kanclerskiéj uwidocznia się codzień w szczegółach i małych symptomatach, wszakże znaczenie ich i ważność nie uchodzą uwagi tych, którym znany jest charakter i zwyczaje niemieckie.

Paryż 10 marca.

(B.) Dopiero wczoraj *Journal officiel* zamieścił dwa dekrety, mocą których marszałek powołał ministra skarbu do tymczasowego objęcia teki rolnictwa z powodu dymisyi wicehr. de Meaux i zatwierdził nominacyę Feliksa Voisin na prefekta policyi, a to na propozycyę Dufaura. Te ostatnie słowa dekretu zawierały już w sobie dowód, że Dufaure powołany do złożenia gabinetu, ma go już gotowy, skoro tymczasowo mianowany prefekt policyi otrzymał nominacyę stanowczą na jego propozycyę. Jakoż po południu w Senacie i Izbie dowiedziano się, iż dekrety nominujące nowych ministrów były już podpisane i nazajutrz ogłoszone będą.

W nowym gabinecie znajdujemy tylko czterech członków poprzedniego, tymi są Dufaure, Say, jen. Cissey i ks. Decazes. Marszałek przeto ustąpił w jednym względzie, zgadzając się na ustąpienie admirała Montaignac i Wallona; Caillaux zaś dawno już był poświęcony. Lecz z drugiej strony Dufaure nie ustąpił wymaganiom lewicy, której wyrazem był Périer, i nie powołał do gabinetu nikogo z lewicy umiarkowanej.

W istocie, admirał Fourichon, Waddington protestant powołany na miejsce katolika — Wallona, Teissereuc de Bort zastępujący wicehr. de Meaux, Christophle na miejsce — Caillaux i Ricard obejmujący tekę spraw wewnętrznych, zaliczają się wszyscy do lewego środka któremu dwaj ostatni przez długi czas przewodniczyli. Ricard był kandydatem do teki spraw wewnętrznych już za senatorskich wyborów w Izbie z tej głównie przyczyny, iż bardzo się przyczynił do przeprowadzenia wyboru arcybiskupa Dupanloup. Lecz dzisiaj nominacya ta budzi dość żywą krytykę, jako nieszanująca zwyczajów parlamentarnych, gdyż Ricard nie jest członkiem ani Senatu, ani Izby poselskiej. Wprawdzie jest nadzieja, iż zostanie powołany przez Senat do zastąpienia zmarłego legitymisty La Rochette — lecz może też przedwczesną tą nominacyą minister utrudni sobie wstęp do Senatu. Zresztą liczymy w tym gabinecie pięciu senatorów, z których dwóch dożywotnich jakoto: adm. Fourichon i jen. Cissey, a trzech senatorów departamentowych Say, Waddington i Teissereuc de Bort; Decazes, Dufaure i Christophle zasiadają w Izbie poselskiej.

W takim składzie gabinet Dufaura tę przedstawia korzyść, że jest zupełnie jednolitym, pochodzi bowiem z jednej grupy Zgromadzenia Narodowego, której członkowie związani byli wspólnie ułożonym programem. Lecz nieszczęście chce, że w nowej Izbie ta grupa jest znacznie pomniejszoną, liczebnej przeto siły nie posiadając, nie zbyt jest zdolną do zapewnienia gabinetowi stałego poparcia; a upór, z jakim Dufaure odmawiał szerszego udziału w gabinecie lewicy umiarkowanej i ograniczał się na ofiarowaniu jej teki robót publicznych, co odrzuconem z dumą zostało, wiele przyczynić się może do większego rozdziału pomiędzy lewicami a lewym środkiem. Lewica umiarkowana do dziś liczebnie najsilniejsza, ściśle z lewicą skrajną połączona, może znaleść niejedną sposobność do zużycia niechęci prawicy celem zwrócenia jej przeciw gabinetowi, którego istnienie wówczas bardzo byłoby zagadkowem. Lecz może lewy środek wzmocniony już grupą konstytucyonistów, która podobno oddzielnej grupy stanowić nie chce, powiększy się jeszcze częścią najumiarkowańszą lewicy umiarkowanej i utworzy właściwy środek.

Oczekują dzisiaj bądź orędzia marszałka, bądź deklaracyi gabinetowej Dufaura, któraby ściśle politykę nowego gabinetu określić miała. Sądzę, że tak treść orędzia jak treść spodziewanej deklaracyi w sposób wystarczający była wypowiedziana w krótkiem przemówieniu Dufaura przy obchodzie przejęcia władzy publicznej przez nowe Izby. Zauważano w tem przemówieniu, że jeżeli Buffet unikał wyrazów: prezydent Rzpltej, i t. p., a zwykł był mówić o prawach konstytucyjnych i o marszałku, to przeciwnie Dufaure zapomina o tytule marszałka i przemawia tylko imieniem prezydenta Rzpltej i praw z republikańskiej konstytucyi 25 lutego wynikających.

O zajęciach Izb nie ma nic do zapisania. Senat, zachowując prezydencyę najstarszego wiekiem Gaulthiera de Rumilly, oddaje się sprawdzaniu mandatów. To samo monotonne zajęcie jest udziałem Izby, która swego prezesa Raspaila zastąpiwszy tymczasowo Grévym pośpieszyła z tem zamanifestowaniem swej republikańskiej przewagi. W istocie Grévy otrzymał 414 głosów na 430 głosujących, a wiceprezes Rameau popierany tylko przez samych republikanów 298 głosów. W Izbie posłów pomiędzy nowowybranymi zajmowano się wiele byłym szefem szwadronu kirasyerów de Mun, znanym z katolickiej propagandy, autorem ustawy, którą nazwano ustawą o murze życia prywatnego, Guilloutet, w końcu młynarzem zwanym le pére Girault, socyalistą z ciała prawodawczego. Obaj ostatni zostali wybrani jako bonapartyści, de Mun jako legitymista.

Madryt 8 marca.

Po nieporozumieniach rozmaitego rodzaju, jakie się objawiły w pięciu sekcyach kongresu, znalazła się w końcu mała większość za czytaniem wniosku margrabiego Sardoal odnoszącego się do przysięgi, a atakowanego wprzód w mowach pp. Castellara i Canovas del Castillo. Margr. Sardoal broniąc swego wniosku wyraził się w sposób nieprzyzwoity, ulegając powszechnemu tu zwyczajowi dotykania osobistości. Odpowiedział mu minister spraw wewnętrznych (gubernacion) przypominając, że gdy Kortezy wypracowały ustawę zasadniczą z roku 1869, wszyscy deputowani cywilni, wojskowi lub duchowni, którzy nie złożyli przysięgi, pozbawiani byli swych urzędów i funkcyj. Przysięga o której mowa, dla senatu i kongresu, w gruncie polega na zaprzysiężeniu wierności Konstytucyi mającej być wypracowaną. Przysięgać się więc ma na to, czego jeszcze nie ma. Komentarze czynione o tej anomalii, są tylko przegrywką do gorącej dyskusyi, jaka z powodu tego przedmiotu wywiąże się w Kortezach. Toczyć się będzie również żywa walka w przedmiocie innych zagadnień, jak kwestya jedności religijnej i kwestyi *fueros* w prowincyach baskich itd. Klęską Hiszpanii jest zawsze zbytek polityki a niedostatek finansów. Dyskrecye te będą prowokacyą do jakiego zamachu nowego Pawii i przywrócenia dyktatury.

Te rozdziały i inne zajścia tak w kongresie jak w Senacie od początku sesyi Kortezów, dowodzą do jakiego stopnia tak zwani „pojednani" są jeszcze podzielonymi. Wieczyści spiskowcy nabierają odwagi licząc ilość wojska, które zajęte będzie załogami na północy i tego które wyląduje w Kubie, oraz siły, które potrzebne będą do zdobycia Maroko. Awantura ta wchodzi na porządek dzienny i ma wiele obecnie stronników.

Bytność księżnej de la Torre na uczcie u księcia Baylen, gdzie nigdy wprzód nie była zapraszaną, dała powód do wielu komentarzów w Madrycie. Zwracano również uwagę, na uprzejmość p. Canovas del Castillo dla księżnej, której podał ramię oprowadzając ją po salonach. Pytano się kto z nich dwojga chce drugiego podbić, rozumie się w znaczeniu politycznem. Zaproszeni, szczególnie damy żaliły się na pana domu, który im narzucił towarzystwo żony Serrana, a damy madryckie dały nazwę tej uroczystości „balu rynsztunków" czyniąc alluzyę do zamówienia koni i uprzęży, jakie Serrano dostarczył księciu Baylen, na czem ostatni prawie zrobił majątek. Nie ma się przez to rozumieć, że Canovasa pozyska księżna de la Torre, lecz wszystkie spiski, jakie się teraz knują i dostrzegana praca podziemna, w celu przywrócenia Rzeczypospolitej unitarnej, zdają się odnosić do tego epizodu „balu rynsztunków". Dawni ministrowie spraw zagranicznych i zamorskich Garcia Ruiz i Sorni pracują także w celach przywrócenia Rzeczypospolitej. P. Canovas del Castillo nie podałby ręki, tak przynajmniej sądzić można, podobnej zmianie politycznej. Lecz po za nim jest porozumienie i sojusz zaczepny i odporny za przywróceniem Rzeczypospolitej, między Sagastą, Pi y Margalem, księciem de la Torre, Zorillą, konstytucyonalistami pochodzącymi z dawnego stronnictwa postępowego i awanturnikami wszelkiego rodzaju, którzy wszystko mają do zyskania przy zmianie rządu: posady, władzę, pensyę. Co się tyczy Solmerona, nie oświadczył się on jeszcze i waha się, lecz ponieważ frakcya jego nie jest liczną, nieobecność jego nie będzie przeszkodą dla akcyi skoalizowanych. Spisek ten przybiera obecnie zastraszające rozmiary i uważać go można za ważny żywioł sytuacyi. Ponieważ nie ma już wojny domowej, spiskowcy liczą na niezgodę i zamęt w parlamencie. Spodziewają oni się mianowicie, że dyskusya o *fueros* wezmie obrót, który podnieci namiętności szczególnie w prowincyi Andaluzyi i dostarczy sposobności do podniesienia sztandaru Rzeczypospolitej unitarnej z prezydenturą Serrana.

Księżna de Serto pojechała do Paryża w podwójnym celu: aby odwiedzić chorych swych krewnych i być u królowej Izabelli, która przez kilka miesięcy wzbraniając się wrócić do Hiszpanii, zmieniła teraz zamiar i chce tu przybyć. Posiada ona tu jeszcze pewnę liczbę wiernych stronników. Martinez Campos, człowiek posiadający w tej chwili najwięcej uroku w Hiszpanii, należy, jak mówią, do wiernych przyjaciół królowej-matki.

Jenerał Quesada rozpoczął nie czekając na dyskusyę Kortezów, zajmować się praktycznem załatwieniem *fueros*, wydając rozkaz, aby wszelka petycya, wszelka prośba jakiejbądź natury, pochodząca od mieszkańca prowincyj saskich, podawane były na papierze stęplowym. Z mocy *fueros* prowincye te były dotąd wolne od podatku stemplowego.

Ma być utworzony order „Alfonsa mądrego" w zastępstwie orderu donny Maryi Wiktoryi tak nazwanego od imienia żony Amedeusza I, który Castellar zniósł za przyjściem swojem do władzy.

Sąd wyższy lwowski mianował praktykanta sądowego Grzegorza Charaka bezpłatnym auskultantem.

Rada szkolna mianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Czarnokońcach małych Jana Ulwańskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela Ignacego Sapeckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Woli Raniżowskiej, tymczasowego nauczyciela w Soroce Pawła Rudawskiego rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Uwiśle, a nauczycielkę Teofilę Zubrzycką, nauczycielką kierującą szkołą etatową w Chrzanowie.

Wiedeń 13 marca. W sejmie węgierskim odpowiedział prezes gabinetu p. Tisza na interpelacyę posła Polita w sprawie wschodniej (patrz *Czas* Nr. 55). Treść tej odpowiedzi jest następująca: Minister nie zapuszcza się w rozbiór szczegółowy mowy, jaką interpelant poprzedził swoje zapytania, lecz poświęca jej tylko kilka pobieżnych uwag. Poseł Polit mówił o nieuzasadnionych antypatyach Węgier do Serbii; antypatye te wcale nie istnieją. P. Polit mówił o włóczących się na granicy urzędnikach węgierskich; minister odrzuca z oburzeniem wyrażenie to o obywatelach węgierskich jakiemi są urzędnicy węgierscy. Niechaj p. Polit nie obawia się; Serbów i Pograniczan nie można ocenić według egzemplarzy pojedynczych tu się pojawiających, ale gdyby nawet tak było, Węgrzy wcaleby ich się nie obawiali.

Przechodząc do interpelacyi odpowiada minister twierdząco na pytanie: czy miał wpływ na wydaną w grudniu notę hr. Andrassego; atoli wpływu tego nie miał ua redakcyę noty, gdyż wpływ legalny odnosi się tylko do kierunku polityki zewnętrznej. Na pytanie: czy rząd węgierski zgadza się na interwencyę — odpowiedział Tisza, iż wcale nie chodzi o interwencyę, lecz tylko o radę daną jednomyślnie przez mocarstwa europejskie, a przez Portę przychylnie przyjętą; jest to więc postępowanie sprzyjające interesom pokoju europejskiego, a rząd węgierski całem sercem może się na nie zgodzić.

Na pytanie względem zachowania się Węgier wobec ewentualności, gdyby się pacyfikacya nie powiodła, a Serbia interweniowała, odpowiada minister, że ewentualność ta jest bardzo nieprawdopodobną, a po kierunkach państwa serbskiego spodziewać się wypada, iż niedoprowadzą Serbii do tego, żeby stanęła w sprzeczności z interesami Europy. Gdyby jednak ewentualność ta istotnie zaszła, to postanowienia monarchii będą zawisłe od jej interesów; atoli mówca ma przekonanie, że równie ci się łudzą, którzy się spodziewali, iż z powodu noty wybuchnie niezgoda między mocarstwami europejskiemi, jak i ci się łudzą, co myślą, iż przez wystąpienie Serbii niezgodę tę obudzą.

Wreszcie na pytanie co do powrotu wychodźców do ojczyzny odpowiedział p. Tisza: Szczególnych postanowień nie potrzeba; że zaś monarchia przestrzegała względów ludzkości, dowiodła tego dając subwencyę, która dotychczas wynosi już około miliona zł. W naturze rzeczy to leży, że skoro wychodźcy mogą powrócić do swej ojczyzny i tam znaleść nawet wsparcie co do mieszkania i uprawy roli, ustaje powód do niniejszej subwencyi i wychodźcy sami chętnie powrócą. Mówca prosi, aby tę jego odpowiedź sejm przyjął do wiadomości.

Poseł Polit odpowiedział, że nota hr. Andrassego istotnie zawiera mieszanie się do spraw wewnętrznych Turcyi; każdy wiersz jej jest tego dowodem. Rady niepowinno żadne państwo udzielać drugiemu względem stosunku jego do własnych poddanych. Czy wmieszanie się Serbii jest nieprawdopodobnem, jest to rzeczą zapatrywania; on je wobec zwycięstw powstańców uważa za prawdopodobne. Zresztą interpelacya była wniesioną nie w interesie Serbii, lecz w interesie Węgier, gdyż na południu Węgier pragną utrzymania pokoju za wszelką cenę. W końcu uważa przyjaźń pomiędzy Serbią a Węgrami za bardzo ważną dla przyszłości Węgier.

Po krótkich uwagach prezesa gabinetu sejm przyjął jego odpowiedź do wiadomości.

— Ustawa z 26 lutego 1876 r. o czasowem uwolnieniu od podatków budynków nowych, dobudowanych i przebudowanych, sankcyonowana przez N. Pana zawiera w § 1 następujące postanowienia: „Jeżeli termin do wnoszenia prośb o czasowe uwolnienie od podatków budynków nowych, dobudowanych i przebudowanych, oznaczony w ustępie 5 najwyższego postanowienia z d. 10 lutego 1835 r., zostanie przekroczony, należy prośby wniesione po upływie tego terminu uwzględniać, ale tylko w takim wypadku, jeżeli fakta i stosunki potrzebne do wydania orzeczenia dadzą się jeszcze skonstatować. Należy uwalniać te budynki od opłaty podatków tylko na taki przeciąg czasu, jaki jeszcze nie upłynął od dnia wniesienia podania, aż do upływu prawnego peryodu, uwalniającego od podatków, z uwzględnieniem terminu, w którym budowa została wykończoną. § 2 opiewa: Niniejsza ustawa ma być zastosowaną tylko do tych budynków i ich części składowych, których budowa rozpoczęła się w r. 1874. § 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Niemcy.

Podajemy sprawozdanie z wtorkowych obrad pruskiej Izby poselskiej nad projektem ustawy o języku urzędowym.

Pierwszy zabiera głos poseł Cuny, wywodząc, że projekt ten właściwie jest zbyteczny wobec projektu nowej ordynacyi sądowej, którą rozpatruje właśnie osobna komisya parlamentu niemieckiego, a która sama w sobie już będzie zawierała przepisy o języku urzędowym. Co najmniej potrzeba przeto odesłać projekt niniejszy do osobnej komisyi sejmowej ku zupełnemu przerobieniu, tak, aby ustawa ta nie stanęła w sprzeczności z przepisami przyszłej ordynacyi sądowej.

Minister sprawiedliwości Leonhardt odpowiada, że uwagi mówcy poprzedniego nie są trafne, gdyż projekt niniejszy reguluje sprawę języka urzędowego w całości i zasadniczo, podczas gdy przepisy przyszłej ordynacyi sądowej załatwią rzecz tę tylko w części. Nie sprzeciwia się jednak odesłaniu projektu do osobnej komisyi.

Poseł Witt (z Poznańskiego) wyraża głównie wielkie nieupodobanie swe z powodu agitacyi, jaką projekt niniejszy wywołał w prasie i ludności polskiej. Mówca ma tu na myśli niezliczone wiece, które odbywają się w Wielkopolsce i Prusiech Królewskich. Projekt niniejszy jest wedle mówcy tylko stwierdzeniem istniejącego już stanu rzeczy, a odpowiada zarazem rzeczywistej potrzebie. Jeśli zresztą Polacy są mu tak przeciwni, to powinni sobie przypomnieć, że gdy w r. 1807 utworzyli Księstwo Warszawskie, odrazu znieśli język polski i pousuwali urzędników Niemców.

Następnie zabiera głos poseł Ignacy Łyskowski (z Prus Królewskich). Przemówienie jego dajemy w całości wedle stenogramów w tłómaczeniu *Gazety Toruńskiej:*

Panowie! Moje stanowisko względem przedłożonej ustawy jest zupełnie inne od stanowiska poprzednich mowców. Pierwszy mówca mówił objektywnie ze stanowiska prawnika; po nim mówił p. minister jako urzędnik państwa; ostatni zaś mówca mówił jako przybylec na ziemię polską. Mojem zaś stanowiskiem wobec przedłożonej ustawy jest stanowisko Polaka. Znam całą trudność mojego zadania, które mam spełnić wobec wysokiej Izby około ustawy tak wielkiej doniosłości, mianowicie że języka niemieckiego dopiero się przyuczyłem. Proszę więc was Panowie, abyście mi to trudne zadanie waszą uwagą ułatwili.

Przechodzę więc do przedmiotu za przewodem drukowanych motywów.

Jeśli w motywach projektu nam przedłożonego na pierwszem miejscu powiedziano: „w objawach, w których manifestuje się życie narodu, zajmuje pierwsze miejsce mowa" — to i ja wywodom przeciw przedłożonemu projektowi lepszego wstępu dać nie mogę. *(Bardzo słusznie)*. To motywum i ta ustawa stoją do siebie w dyametralnej sprzeczności. Ustawa projektowana chce zaprowadzić mowę państwową, która wyklucza mowę a więc i życie interesowanych narodowości w granicach państwa pruskiego. Narodowość wszelako jest coś naturalnego, trwałego i niezmiennego, kiedy przeciwnie państwo jest czemś sztucznem i zmiennem, i w tem właśnie leży nierozumna i wolności nieprzyjazna przewrotność tego projektu, że chce podporządkować dzieło natury pod dzieło sztuczne, zamiast zastosować to ostatnie do natury *(brawo)*; w miejsce zaś wolności narodowej, która jest integralną częścią wolności obywatelskiej, chce nadać moc prawa językowemu przymusowi. Taka ustawa jest więc tylko nowym produktem absolutyzmu państwowego, który ku wszystkim stronom buduje sobie sztuczne utwory, aby sobie upewnić swoją egzystencyę. W motywach nazwano ten nowoczesny absolutyzm indywidualnością państwową, która, jak dosłownie się tam wyrażono, zmusza ustawodawstwo do łączenia w jednolitość wszystkich składowych części.

Panowie, ta indywidualność państwowa nie jest niczem innem, tylko dobrze już nam znaną racyą stanu, która wszystko pochłania co z indywidualności osoby płynie, i która ma nadto tę groźną naturę, że im więcej pochłania, tem więcej żąda, a w końcu i wolność obywatelską pochłonie. Taka jest nieuchronna konsekwencya wewnętrznej istoty absolutyzmu. Pomijam wszystko, co w tej mierze już się stało, wszakże wszystko znacie panowie, i ograniczę się na osądzeniu przedłożonej ustawy, o ile do narodowości polskiej się odnosi. W tej mierze jest ta ustawa drugim etapem w procesie eksterminacyjnym narodowości polskiej. Po wyrzuceniu niedawnem a zasadniczem języka polskiego ze szkoły na drodze administracyjnej, chce rząd tak samo zasadniczo wyrzucić język polski drogą prawodawstwa ze wszystkich innych instytucyj państwowych. To jest zadaniem niniejszego projektu. Wywody, chcące to w łagodniejszem świetle postawić, nie zamydlą oczu ani ludności polskiej ani opinii publicznej. To wszakże jest niewątpliwą prawdą, że ten nowy projekt znosi bezpośrednią komunikacyę między ludnością polską a organami rządu, że osieroca ludność polską jako taką, że przekazuje język polski na zagładę. Taki jest trojaki cel, do którego ten projekt zmierza.

Jeśli rząd takie postępowanie względem ludności polskiej motywuje dogodnością jednolitej mowy urzędowej, nie powinien też z oka spuszczać szkód i krzywd moralnych i materyalnych, które z tąd na ludność polską spłyną, jeśli język polski nie będzie miał przystępu w żadnej instytucyi państwowej i jeśli urzędnicy zostaną zwolnieni od wszelkiego obowiązku zaznajomienia się z językiem polskim; a to tem więcej, że co tu jest tendencyą, u urzędników jest już zasadą, a co się tu stanie zasadą, tam się spotęguje do najwyższej potencyi. Złagodzenia, które tu postanowicie jako plaster na ranę zadaną, tam w życiu miejsca nie znajdą. Taka zawsze była praktyka, taka jest świeża praktyka w szkole, jak to niedawno tu w sejmie dowiódłem, wskazując na konferencyę 85 ewangelickich i katolickich nauczycieli elementarnych, którzy jednogłośnie złożyli oświadczenie, że podług instrukcyj odebranych od prowincyonalnych organów szkolnych względem używania języka polskiego w szkołach, żadnej zgoła nauki udzielać nie mogą.

Panowie! to są wydarzenia z życia wzięte, które się przeciwstawiają wywodom ław ministeryalnych i które wam dają miarę, jakby tam gospodarowano, gdybyście tę ustawę przyjęli. Te szkody i krzywdy spłyną przedewszystkiem na pracującą ludność wiejską, nie znającą wcale języka niemieckiego, a jeśli dotąd niejedna łza popłynęła z powodu opryskliwego postępowania urzędników lub skutkiem niesprawiedliwych wyroków dla niedostatku znajomości języka polskiego u ludzi dających wymiar sprawiedliwości, to przez przyjęcie takiej ustawy tu w sejmie stałby się los tej ludności jeszcze nieznośniejszym i spłynęłyby nań krzywdy, które się tu wcale policzyć nie dadzą.

Wychodźtwo wielkie ludu polskiego ma przecież w tem swoją główną przyczynę, że ten lud nie ma ojczyzny i czuje swoje sieroctwo. *(Oho!)* Tak jest, panowie, to nie ulega żadnej wątpliwości; wniknijcie w powody moralne tego wychodźtwa, a przyznacie mi słuszność. Jeśli tę ustawę przyjmiecie, panowie, wzmoże się jeszcze to bolesne uczucie i rozpocznie się wychodźtwo na jeszcze większą skalę. Nie licząc się nawet z moralnemi przyczynami tego wychodźtwa, nie sądźcie panowie, że ludność niemiecka potrafi zastąpić ludność polską, bo to nie ulega wątpliwości, że ludność niemiecka nie jest ani tak skromna w swoich pretensyach, ani tak chętna do pracy jak ludność polska. *(Przeczące głosy)*. Może inne macie zdanie *(głosy po lewej stronie: tak, inne!)*. Niemcy mieszkający wśród nas tylokrotnie wypowiedzieli to zdanie.

Jeśli zaś w dalszych wywodach motywów rząd takie postępowanie względem ludności polskiej usprawiedliwia prawem politycznem, to już chyba tak rozumieć można, że jeśli państwo ma siłę, ma i prawo. Podobno taką jest zasada nowoczesnego prawa politycznego. Ale naprzeciw takiemu nowoczesnemu prawu politycznemu stoi stare prawo polityczne, opierające się na międzynarodowych traktatach, a to prawo stoi po stronie ludności polskiej.

Artykuł pierwszy końcowego traktatu wiedeńskiego brzmi w oryginale dosłownie:

Les Polonais, sujets respectifs de la Russie, de l'Autriche et de la Prusse, obtiendront une representation et des institutions nationales, réglées d'après le mode d'existence politique que chacun des gouvernements, auxquels ils appartiennent, jugera utile et convenable de leur accorder.

(Polacy, poddani odnośnie Rosyi, Austryi i Prusom, otrzymają reprezentacyę narodową i instytucye narodowe w miarę tego politycznego urządzenia, które każdy z rządów, do którego należą, będzie uważał za pożyteczne i odpowiednie im nadać).

Tu wypowiedziano: jakiebądź rządy zaprowadzą odnośne państwa dla ludności polskiej, w każdym razie ma ta ludność mieć reprezentacyę narodową i instytucye narodowe. W myśl tego wyszły też rozmaite rozkazy gabinetowe, rozporządzenia i przyrzeczenia królewskie. Za daleko prowadziłoby, gdybym to wszystko tu przytoczył; w tym razie wystarczy przytoczyć wam kilka ustępów z uroczystego przyrzeczenia królewskiego z dnia 15 maja 1815 r., które przeszło w zbiór ustaw i nabrało mocy prawa. Na mocy traktatu wiedeńskiego utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie jako odrębne ciało polityczne, aby ludności polskiej Prus po stracie wielkiej ojczyzny dać ściślejszą ojczyznę. Otóż król pruski wydał uroczystą

---

pięty musiał być wyłożonym na zewnątrz ubrania i odsłaniać zupełnie szyję pozbawioną krawatki. Nadto włosy musiały być z tyłu zaczesane do góry i spięte pod kapeluszem, aby szyja była zupełnie gotową do pocałunków noża. Kobiety w sukniach nieskażonej białości, wygorsowane, z włosami również spiętemi na wierzchu głowy i bez żadnych biżuteryj. Drobny tylko z korali lub wprost z czerwonego jedwabiu sznurek, ściśle opięty na szyi miał znaczyć to właśnie miejsce po którem powinien zsunąć się nóż aby głowę od ramion oddzielić. W końcu, w ostatniej figurze każdego kadryla, ustawiano rodzaj rusztowania na które tancerki kolejno miały wskoczyć, a głęboki do koła siebie przesyłając ukłon, zeskoczyć z drugiej strony z okrzykiem: Niech żyje król! jakkolwiek królewska głowa już przedtem stoczyła się z gilotyny na plac Rzeczypospolitej. Współcześni kronikarze zapewniają, że nigdy w Paryżu nie spotkali tak naturalnej wesołości i tak swobodnie rozhukanego dowcipu jak na tym balu ofiar, chociaż nazajutrz nie jedna z tancerek prawdziwych ofiar powiększyła liczbę.

Inne czasy — inne też są wymagania, jakim dziś odpowiedzieć potrzeba. Tegoroczny „bal ofiar" nie będzie nosił na sobie takich tragicznych śladów publicznej troski — lecz ma mieć na głównym celu istotną pociechę dla niekrwawych, lecz niemniej boleśnie dotkniętych ofiar powszechnego głosowania. Jeżeli projekt należycie popartym zostanie, to przewidywać można niepospolitej doniosłości a wyborową zabawę. Na 800 bowiem wybranych, iluż powołanych zostało na koszu? Na tysiące może ofiar tu nie policzysz, zwłaszcza że najbardziej interesującemi w tej liczbie nie są sami kandydaci, ani ci, których wyborcy odsądzili na przyszłość od mandatów w Zgromadzeniu narodowem już piastowanych, ani ci, co o ten zaszczyt dopiero teraz a bezowocnie się starali. Jedna przynajmniej jest osoba, dla której wybór pewnego kandydata żadnej nie ulega wątpliwości — a tą naturalnie żona kandydata. Żona kandydata niezdolna jest pojąć, dla czego wyborcy śmieliby odmówić mandatu kandydatowi, w którym ona sama całe pokłada zaufanie. Jej mąż, chociażby już był piastował mandat w poprzedniem Zgromadzeniu, to w chwili wyborów zwie się tylko skromnie kandydatem; ona nigdy nawet nie pomyśli, aby mogła nosić tytuł pani kandydatowej — i od chwili, gdy mąż jej o mandat starać się począł, to już z góry o wypadku wyborów nie wątpiąc — gdyż sama tylko własnemu mężowi głos by swój oddała — widzi się panią senatorową lub panią deputowaną, a przewidując urzędowe u prezydenta lub u ministrów i ambasadorów obiady i przyjęcia, ciekawa oglądać męża wstępującego na trybunę — jej pierwszem staraniem zaopatrzyć się w odpowiednie toalety, aby z godnością nosić imie i tytuł męża prawodawcy lub konstytucyjnego stróża. Niestety! wyborcy nie zawsze podzielają zaufanie, jakiego przykład wymowny w żonie kandydata znajdują; zresztą liczba wybranych już ograniczoną, a wielu, bardzo wielu powołanych bywa. Muszą więc być ofiary, różnej barwy, różnego pochodzenia i różnej politycznej wartości, lecz ze względu na zamówione toalety, zarówno interesujące. Wraz z uronionym przez kandydata mandatem, trzeba się pożegnać z marzeniem o urzędowych balach; a co począć z toaletami? Zużyć je chyba na tym balu ofiar, który o tyle więcej zawiera w sobie warunków wesołości i dowcipu, że każdy z jego uczestników tak jak każda z uczestniczek wszelkich dołożą starań, aby przekonać sąsiadów, że ta impertynencya niegodnych zachodu wyborców bynajmniej ich nie dotknęła i nie przeszkadza im ani smacznie zasypiać, ani tańcować z zapałem.

Skoro karnawałowe troski zawiodły mnie aż do tragicznych wspomnień wielkiej rewolucyi, czytelnicy pozwolą mi zatrzymać się jeszcze przez chwilę nad tą epoką, z przyczyny archeologicznego odkrycia odnoszącego się do strony... komicznej tego czasu. Wiadomo, że Konwencya narodowa pragnąc całą potęgą przemiany codziennych nawyknień zaznaczyć otwartą, nową dla ludzkości erą, szczególną swą troskę zwróciła ku reformie kalendarza. Chodziło tu przedewszystkiem o zastósowanie systemu dziesiętnego, z powodzeniem do miar i wag wprowadzonego, o zastósowanie go zarówno do podziału czasu. Z podziałem roku na miesiące trudna była sprawa; księżycowych obrotów zmienić, ich liczbę pomniejszyć lub powiększyć dekretem — o to kusić się niepodona. Zwrócono więc uwagę na pory roku; lecz i tych liczba 4, niedawała się dekretem ani podzielić bez ułamku na 10, ani podnieść do 5; ograniczono się więc na przeniesieniu początku roku do porównania dnia z nocą i na malowniczej zresztą zamianie nazw dwunastu monarchicznych miesięcy. Z podziałem roku na tygodnie sprawa była już łatwiejszą — tutaj można było dekretem znieść 7mą niedzielę i przenieść ją na dzień 10ty pod nazwą Dekady; zbywających 5 lub 6 dni zwano dopełniającemi — i na tem koniec. Jeszcze łatwiejszą może było zamienić podział dnia na godziny — starczyło po temu wycofać z handlu zegary 12sto-godzinne i zastąpić je 10cio-godzinnemi, Zdaje się atoli, że ten najłatwiejszy podział w teoryi, najtrudniejszym się okazał w zastósowaniu. Jeżeli bowiem ludzie zachowali pamięć o *Dekadach*, równie jak o *Brumairach*, *Florèalach* i t. p. miesiącach rewolucyjnego roku — to historycy nawet nie byli pewni, ażali próbowano na seryo zaprowadzenie dziesiętnego podziału do rewolucyjnego dnia. Są wprawdzie ślady, iż pewien zegarmistrz imieniem Beaufort, złożył w konwencyi model zegarka swojego wynalazku o dziesiętnym podziale. Lecz dotąd niezdołano odkryć nigdzie ani tego modelu, ani żadnego podobnego zegarka o nieoszacowanej dzisiaj archeologicznej wartości. Natomiast jeden z młodszych szperaczy znalazł przynajmniej dowód, że model takiego zegarka był w istocie konwencyi do uznania przedstawiony. Jest to zegarek zwyczajny, z fabryki tego zegarmistrza Beaufort, noszący naokoło wewnętrznej werku samego powierzchni nazwisko fabrykanta, a w środku napis: „*Henri Beaufort, auteur de la monte* (sic) *décimale présenté* (sic) *à la Convention nationale.*"

Napis ten, którego autentyczność same błędy ortograficzne potwierdzać się zdają — byłby więc najsilniejszym dowodem podanego w wątpliwość usiłowania. A zapewniają iż muzeum miejskie, *Carnavalet* zwane, zajmujące się zbieraniem wszystkiego co tylko do historyi Paryża i Francyi się odnosi, robi starania o zakupno u młodego szperacza tej archeologicznej pamiątki, która prawdopodobnie ożywi zatraconą przez archeologów nadzieję odszukania oryginału w konwencyi przedstawionego.

W dramatycznym świecie paryskim, *l'Etrangère* Dumasa zaznaczyła chyba gorączkowe przesilenie sezonu. Odtąd nie spotkaliśmy nic na ściślejszą zasługującego uwagę. *Les Chevaliers de la Patrie,* dramat wykrojony z fejletonu pomimo szumnego tytułu i historycznego niby zakroju — zajmuje się on bowiem ostatnią wojną Amerykańską i śmiercią Linkolna — dramatycznemi obrazami raczej, aniżeli ciągłością dramatycznej akcyi, ściąga swoją publiczność do teatru historycznego. Oczekujemy wprawdzie jeszcze zapowiedzianego już nowego dzieła Sardou, lecz zanim ono się pokaże *Les Danicheff* w Odeonie, i *l'Etrangère* w komedyi francuskiej, więc sam tylko Dumas zajmuje dotąd całą publiczną uwagę.

A propos Dumasa, jeden z recenzentów paryskich zauważał podobno wiele podobieństwa pomiędzy jego *Cudzoziemką* a heroiną ostatniego romansu ks. Lubomirskiego p. t. *Chaste et infâme.* O ile wierzyć można dziennikarskim pogłoskom, powieściopisarz gorąco zadowolniony z takiego spotkania się w fantastycznej kreacyi z dramaturgiem pośpieszył zawiadomić o tem Dumasa i otrzymał od niego bardzo pochlebną odpowiedź tej treści: „Jam murzyn, tyś Słowianin, to i cóż dziwnego że się spotykamy." Sądzę że gorąco chcieć trzeba — aby w takiej treści znaleść odpowiedź pochlebną.

W świecie artystycznym, przy nadchodzącej w orszaku powodzi wiośnie, całą uwagę zwraca już na siebie przyszła wystawa sztuk pięknych. Ostatni termin dla przesłania dzieł na tę wystawę, oznaczono na 20 b. m. Rodacy nasi, którzyby w tej wystawie udział przyjąć chcieli, niechże się śpieszą, bo termin ten podobno nie ulegnie przedłużeniu.

Paryż 10 marca 1876 r.

odezwę do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, w której między innemi powiedziano:

„I wy macie ojczyznę, a z nią dowód mojego poważania dla waszej do niej miłości. Zostaliście wcieleni do monarchii mojej, nie potrzebując się wypierać narodowości swojej. Będziecie brać udział w konstytucyi, którą damo moim poddanym, i będziecie mieli, jak wszystkie prowincye mojego państwa, zarząd prowincyonalny. Wasza religia będzie szanowaną, sługi waszego Kościoła dostaną przyzwoite utrzymanie. Wasze prawa osobiste i wasza własność stać będzie pod opieką praw, które układać pomożecie. Wasza mowa ma być używaną obok mowy niemieckiej we wszystkich publicznych sprawach, i każdemu z was stać będzie otworem przystęp w miarę zdolności do wszystkich urzędów, godności i dostojeństw mojego państwa. Mój wśród was zrodzony namiestnik w Was rezydować będzie. On zaznajamiać mnie będzie z życzeniami i potrzebami waszemi, was zaś z zamiarami rządu mojego. Wasz ziomek, mój naczelny prezes, zorganizuje Wielkie Księstwo podług instrukcyj przezemnie danych i będzie je administrował we wszystkich gałęziach wykończonej organizacyi. Przy tej sposobności posługiwać się będzie mężami wśród was wykształconymi w miarę ich wiadomości i zaufania“ i t. d.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca. Wczesna wiosna dozwala już rozpoczynać roboty około budowli, a w kilku miejscach roboty te mimo twardych mrozów, nie ustawały w ciągu zimy. Z dniem 31 marca wypróżnione być muszą Sukiennice z powodu rozpoczynania robót około odnowienia tego budynku.

— Dla sierot pozostałych po sierżancie straży ogniowej miejskiej Bratkowskim nadesłała nam p. Kopycińska 3 złr., p. Z. Kowalski urzędnik Kasy oszczędności zebraną przez siebie składkę 8 złr. 20 c., do której przyczynili się: pp. hr. J. Potulicki, H. Schwarz, K. Majer, M. S. Pilzer, N. N. po 1 złr., N. N. 60 c., T., J. Kamiński, A. C., Dr M. D. po 50 c., Zenowicz 40 c., J. 20 c.

— Wyszedł osobno odbity z *Przeglądu Polskiego* nowy dramat Szujskiego wierszem p. t.: „Śmierć Władysława IV.“

— Sąd krajowy w Krakowie jako sąd handlowy polecił wpisać do rejestru firm pojedynczych firmę inżyniera Leona Zieleniewskiego, której tenże używać będzie jako właściciel odlewarni żelaza i metalów przy ulicy Krowoderskiej w Krakowie, z pieczęcią „Huta Zofii.“

— Wczoraj przed wieczorem w szkole przy kościele Śgo Floryana na Kleparzu zajęła się belka dotykająca rury w piecu. Gdy straż ogniowa przybyła na miejsce, już domownicy zagasili ogień.

— Dziś przed świtem Andrzej Kalinowski hamowacz wagonów kolei północnej, spadł przez nieostrożność z wagonu i lubo ciężko stłuczony, nie zostaje w stanie niebezpieczeństwa.

— W policyi znajduje się torbeczka z chustką i kluczykami, znaleziona w dworcu kolei.

— Wczoraj gdy wywożono gnój z domu pod L. 30 przy ulicy Długiej na Kleparzu, znaleziono w gnoju tym płód 5 miesięczny. Śledztwo doprowadziło do wykrycia w tym samym domu matki, która się przyznała i oddaną została do sądu.

— W domu pod L. 18 przy ulicy Długiej wywożono dziś w nocy nieczystości kloaczne na ogród; policya aresztowała wyrobnika najętego do tej roboty, ale główna wina spada na właściciela za zatruwanie powietrza całej okolicy.

— Dziś rano straż policyjna przytrzymała Józefa Rymarczyka, wyrobnika, za umyślne uszkodzenie wozu góralskiego na Kleparzu; wczoraj przytrzymała Feliksa Poszepczyńskiego, czeladnika stolarskiego za kradzież zegarka, który zastawił u fanciarki Rozalii Dorantowiczowej i Zygmunta Janusza, wyrobnika za kradzież różnych przedmiotów z włamaniem się; część rzeczy skradzionych sprzedał on Netti Szpindlerowej żonie piekarza na Kazimierzu.

— Wczoraj wieczór dwaj bracia Wojciech i Jędrzej Wodkowie z Łęgu, bili się w karczmie „murowanej“ za rogatką Mogilską na Piaskach. W ciągu braterskiego uścisku, kiedy trzymali się obaj w objęciach, Jędrzej 58-letni, żonaty, ojciec trojga dzieci, pochylił się i padł bez duszy. Obecni temu wypadkowi rzucili się na Wojciecha i obili go. Przybyły lekarz policyjny Dr. Paleczny uznał wszelki ratunek za daremny. Wojciech oddany został do sądu.

— Onegdaj weszła nieznajoma kobieta do domu pod L. 250 przy ulicy Sławkowskiej z listem proszącym o wsparcie i skradła okrycie damskie. Straż policyjna wyśledziła ją i ujęła. Jest to Elżbieta Weissowa z Nowego Sącza, żona byłego oficyalisty prywatnego, obecnie bez zatrudnienia i stałego miejsca pobytu.

— Do Rady powiatowej Żywieckiej wybrani zostali d. 7 b. m. Wojciech Pytlik wójt z Pietrzykowic i Marcin Wesołowski gospodarz z Milówki.

— D. 7 b. m. umarł kanonik i dziekan X. Antoni Dutkiewicz, proboszcz w Jedliczu, członek Rady powiatowej Krośnieńskiej, mąż wielkich zasług a cichej pracy. Nie stać go było na założenie i uposażenie szkoły, więc na probostwie w swojem mieszkaniu urządził szkołę i sam był jej nauczycielem, a pierwszy w kraju założył drobnym funduszem Kasę zaliczkową wiejską, którą zostawił dobrze uposażoną, jak niemniej zapis uczynił na budowę szkoły wiejskiej.

— Na ręce X. kanonika Czaszyńskiego proboszcza sanockiego przesłano następujące składki na budowę kościoła w Sanoku: Starostwo żywieckie ze składek probostw w Koszurowie i Lipowy 5 złr.; Starostwo krakowskie ze składek X. proboszcza w Bolechowicach 11 złr.; X. kan. Stelmachniewicz w Rymanowie 7 złr.; Rada pow. Tarnowska 50 złr.; Stanisławowska Kasa Oszczędności 50 złr.; Urząd dziekański w Dolinie 9 złr.; X. Jan Polańczyk pleban z Budzowa 2 złr.; Starostwo wadowickie ze składek w kościele w Inwałdzie 7 złr.; X. Winkler proboszcz z Sidorowa 1 złr. 50 c.; co czyni razem 142 złr. 50 c. a doliczywszy poprzednie składki na ten cel przesłane, ogólna suma dotychczasowych ofiar na budowę spalonego kościoła w Sanoku wynosi 1289 złr. 88½ c.

— We czwartek d. 16 b. m. odbędzie się w Wiedniu w kościele Śgo Ruprechta o godzinie 11ej przed południem nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Seweryna Goszczyńskiego za staraniem Towarzystwa polskiego „Ognisko.“

— W Wiedniu rozeszła się pogłoska, której zaprzecza *Polit. Corresp.*, jakoby obowiązek używania miar i wag dziesiętnych, naznaczony na nowy rok, odroczonym został na pół roku. Z tego zaprzeczenia pokazuje się, że nawet w Wiedniu nie wszyscy są gotowi z nowemi miarami i wagami.

— Nr 557 *Kłosów* zawiera: Antoni Szateński,“ przez Sobiesława Budzińskiego (z ryciną); — „Złudzenie,“ przez Kalinę; — „Rodzina Brochwiczów,“ powieść przez Elizę Orzeszkową (c. d.);— Józef Szujski“ przez Edwarda Lubowskiego (z ryciną);— „Pozłacana młodzież“ komedya w 4ch aktach, przez Michała Bałuckiego (c. d.); — „Pokłosie;“ — „Katastrofa na grobli Tyligulskiej“, na odeskiej drodze żelaznej“ (z ryciną); — „Przegląd polityczny;“ — Szkice humorystyczne Fr. Kostrzewskiego: „Nasze typy“ (2 drzeworyty); — „Szkice paryskie“ (3 drzeworyty); — „Listy włoskie przez W. K. (dok.)

— Prawie równocześnie dowiedzieliśmy się o zniknięciu sekretarza banku belgijskiego, po którym został się ubytek 6 czy 7 milionów franków i ujęciu go na okręcie płynącym do Ameryki, a który po drodze przybił do brzegów angielskich. Wypadek ten nie różni się niczem od innych tego rodzaju, bardzo często powtarzających się ostatniemi czasy, a mianowicie: wystawność, gra, kobiety i inne kosztowne namiętności z jednej strony, a z drugiej brak dostatecznego dozoru ze strony tych, do których to należy. Eugeniusz T'Kindt de Roodenbeke, sekretarz banku belgijskiego, człowiek młody, bezżenny, znany był w całej Brukselli ze zbytkownego życia. Jego towarzyszka nazywana Lolo, znaną była niemniej z brylantów swoich, które liczono na krocie. Dom, który zajmowali oboje, był pełen przepychu, obrazów cennych, porcelany, osobliwości artystycznych; stajnie sekretarza banku mieściły w sobie najpiękniejsze konie, a wozownia wspaniałe pojazdy. Sekretarz banku grał jawnie na giełdzie i nikogo o to głowa nie bolała, nawet dyrektora banku p. Forstamps. Co więcej, już przed niejakim czasem dostrzeżono pewne uchybienia w służbie ze strony sekretarza i puszczono mu to płazem. T'Kindt nie taił się nawet z ucieczką i nie przytrzymano go, gdy odjeżdżał, aż dopiero, gdy go nie zastano w biórze, puszczono się za nim w pogoń. Wyjechał on zresztą nie sam, lecz z towarzyszką swoją i jej powiernicą, z ogromnemi kuframi i pakunkami do Southampton, zkąd miał popłynąć do La Plata w Ameryce. Na okręcie „City of Paris“ przytrzymano też d. 11 b. m. niejakiego Lurgre czy Burgre z dwiema kobietami, a ma to być zbieg poszukiwany.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 14 marca, po raz drugi, komedya w 4ch aktach, przez Michała Bałuckiego: *Pozłacana młodzież.* Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 13 marca pochmurno, po południu deszcz; termometr od 3·8 doszedł do 10·8 C. Barometr idzie w górę; dnia 14 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 737·6 millimetrów, termometru 2·6 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 15 marca: Śej Izabeli królowej i Śgo Longina męczennika.

KONCERT. O koncercie pani Bogdani nic innego powiedzieć nie można, jak tylko to, że równie pięknego dawno nie pamiętamy u nas — nie dla tego, żebyśmy koncertu dawno nie słyszeli, ale że tych, jakie były, nie dawała p. Bogdani. Z żalem też żegnała publiczność koncertantkę, dziękując za przyjemnie spędzony wieczór, w którym bogini nudów (tak pilnie uczęszczająca na nasze koncerta) nie znalazła chwili sposobnej do zajęcia miejsca między słuchaczami i zapanowania nad niemi.

I zasługiwała też artystka na tę sympatyę; wszystkie bowiem zadania objęte programem rozwiązała temi trzema wyrazami zaklęcia: talentem, uczuciem, umiejętnością. Przyjemny, choć nie zbyt silny głos o szerokiej skali, wtajemniczony we wszelkie sposoby wybornej koloratury, wreszcie piękna deklamacya i frazowanie, wszystko to razem wzięte, poparte życiem i swobodą, stanowi ogół przymiotów, którym słuchacze radzi nie radzi hołdować muszą. Tak w cavatinie z *Cyrulika* jak i w aryi z *Rigoletta*, wreszcie w pieśni węgierskiej odśpiewanej z orkiestrą, artystka zadziwiła nas rzutkością i lekkością pasażów oraz łatwością, z jaką wykonywa stokatta, grupetty i tym podobne fioritury.

Wykwintnym znów wdziękiem upięknione brzmiały z piersi śpiewaczki pieśni *La Manola*, *Comme à vingt ans*, oraz *Wiosna*; ta ostatnia zaczerpnięta ze skarbca owych melodyj Moniuszki, w których dźwięki ojczyste grają jak w muszli szum fal morskich. Dodajmy jeszcze, że artystka posiada pewien wdzięk w wykonaniu, który nazwaćby można kokieteryą jej talentu. Tylko Cavatina z *Roberta*, wymagająca dla swej dramatyczności większej potęgi i wytrzymałości głosu, zdawała nam się mniej odpowiednią dla usposobienia i warunków talentu śpiewaczki, której właściwą sferą jest liryzm.

Różne są odwagi — jest i artystyczna. Za taką też uważamy zamieszczenie na programie koncertowym lichot tego rodzaju, jakie wczoraj orkiestra wykonała. Kilkakrotnie już prosiliśmy i upominaliśmy pp. dyrektorów orkiestr, aby nas uwolnili od słuchania takich ramot o przedpokojowym stylu, jak *potpourri* z „Fausta“ lub *pensées de soir* Skuherskiego. Głos nasz był głosem wołającego na puszczy, więc też wracamy jeszcze raz do uwag, jakie poprzednio zrobiliśmy i wołamy głosem armatnim: Panowie Dyrektorowie! Przestańcie składać ofiary fałszywym bogom złego smaku, przestańcie naciskać całą waszą siłę na to jedynie, aby wasza sztuka bawiła tylko, nie zapominajcie o jej misyi prawdziwej i szlachetniejszej. Pamiętajcie, że jeżeli dzieci są małemi ludźmi, to za to ludzie są wielkiemi dziećmi. A publiczność jest i będzie zawsze dzieckiem gotowem do przyjmowania wszelkich wzruszeń. Rzuca się na wszystko co mu podają; ofiarujmy mu więc same zdrowe pokarmy, starajmy się rozwinąć w niem instynkt piękna i to poczucie ideału, które spoczywa na dnie każdego szlachetnego serca. Lecz jeśli macie to zrobić, zróbcie zaraz, bo chociaż nieśmiertelne arcydzieła kompozytorów są cierpliwe, obawiamy się, aby z nami nie stało się tak, jak z jednym z królów, co już nie źle zaczął sylabizować, gdy go nagle śmierć zaskoczyła...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 13go i 14go marca.

Już to kilka targów zbożowych na Baranie było zupełnie w skutek złych dróg bez dowozu. Porobiono tylko kilka układów na późniejszą odstawę, lub też odstawiono zakupione na termina zboże. Na wczorajszy targ przywieziono w małych partyach pszenicę i żyto, które atoli na obrót i ceny zboża nie wpłynęły.

Płacono za pszenicę na 237 funt. od 34 do 43 złp., żyto na 227 f. od 27 do 30 złp., innych produktów nie było na targu.

Mały dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski wzmocnił tendencyę, ceny były stalsze a nawet cokolwiek wyższe, pomimo tego, że nie było na targu kupców pruskich. Producenci stawiali wyższe żądania lecz konsumenci zakupując głównie na miejscowe tylko potrzeby, nie przychylali się do ich żądań.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 8·— do 9·50 złr., czerwoną od 9·— do 10·50, białą od 9·— do 11·—; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 8·— do 8·25, podolskie od 7·50 do 7·90; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·10 do 8·50; na paszę od 7·25 do 7·80; owies za 100 kilogramów od 9·40 do 9·80; groch za 100 kilogr. od 8·50 do 11·50; fasolę od 8·— do 12·—; koniczynę czerwoną za 100 kilogr. od 68·— do 77, białą od 80·— do 95·— złr.

Wiedeń d. 13 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 775, węgierskich 1923, niemieckich 384; razem 3082 sztuk.

Targ wcale się nic nie zmienił w cenie w porównaniu z ubiegłym tygodniem.

Galicyjskie woły płacono 46½, lepsze 48, 48½, jedna partya 49 złr. Węgierskie od 44 do 53 złr. Niemieckie od 48 do 52 złr. ciężkich wołów kolorowych co było zakupiono dla eksportu po 54 złr. za 100 kilo. Wszystko zostało rozsprzedane.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Oświęcim 11go marca. Płacono za 61,5 litrów Pszenica 4·75, żyto 3·50, jęczmień 3·10, owies 2·60, groch 6·—, bób 5·— tarka 3·—, proso 2·—, kukurudza 3·—, ziemniaki 1·10, rzepak 7·—, koniczyna 28·—, siano 1.60, konicz 2·—, słoma 1·60, drzewo twarde 9·80, miękkie 6·80.

Bochnia 11go marca. Za hektolitr pszenicy 10·26, żyta 7·77, jęczmienia 7·—, owsa 5·06, grochu 11·25, bobu 9·—, ziemniaków 1·85, za 100 kilogramów siana 3·20, konicz 3·50, słomy 3·20, za metr drzewa twardego 7·38, miękkiego 5·80.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14go marca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Edward hr. Bukowski wł. dóbr z Kongresówki, Julia bar. Borowska wł. dóbr z Galicyi, Feliks Milżecki wł. dóbr z Kongresówki, Franciszek Bełcikowski Dr medyc. z Rosyi, Marya Boczkowska z Poznańskiego, Adam Paliszewski z Galicyi, Stanisław Zawałkiewicz z żoną z Galicyi, Edward Hückel ze Lwowa, P. Twardowski z Wiednia, Emil Jastrzębski wł. dóbr z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Sejm galicyjski odbył wczoraj posiedzenie, na którem nie przyszło jeszcze do merytorycznych obrad. Poseł Abrahamowicz wraz z towarzyszami złożył na stół Izby wniosek bardzo ważny, odnoszący się do gospodarstwa leśnego w Galicyi i wydania odpowiedniej ustawy. Następne posiedzenie we środę; poseł Gniewosz uzasadniać będzie wniosek swój w przedmiocie reformy ustawy drogowéj. Wybory pp. Pawła Popiela i Jaworskiego zostały zatwierdzone.

Z innych sejmów prawie żadnych niema wiadomości, albowiem obecnie komisye zajęte są przydzielonemi sobie sprawami. Dzienniki zajmują się tylko sejmem tyrolskim, który został zamknięty, jak brzmi urzędowe ogłoszenie, „na mocy szczegółowego polecenia N. Pana z d. 10 b. m., z powodu sprzeciwiającego się obowiązkom postępowania większości jego członków.“ Dwie tu rzeczy uderzają: naprzód, iż sejm tyrolski zamknięty został z polecenia N. Pana; a powtóre, iż powodem tego kroku ma być przeciwne obowiązkom zachowanie się większości.

Jeśli dobrze powiadomiony jest organ katolickii w Augsburgu, *Post-Ztg*, spełniło się w części przynajmniej to, czego było można się spodziewać. Minister Lutz podał się do dymisyi. Inni ministrowie jednak, mimo że p. Lutz jest czy był duszą gabinetu, i mimo że cały gabinet pokaźnie oświadczał się najsolidarniejszym w świecie, nie poszli za przykładem p. Lutza.

Parlament francuski kończy w obu Izbach sprawdzanie wyborów i wczoraj miał przystąpić do wyboru prezesów i wiceprezesów. Kandydatem na prezesa w Izbie deputowanych jest Grévy, który zaraz po zwołaniu Izb wybrany został tymczasowo dla pozbycia się Raspaila, któremu z tytułu starszeństwa wieku przypadał ten stopień; w senacie zaś kandydatem ks. Audiffret-Pasquier. Wiceprezesi są także wskazani, zachodzi tylko spór między monarchistami sprzeciwiającymi się wyborowi Juliusza Simona a lewicą, która go popiera. O ten wybór stacza się pierwsza walka stronnictw w senacie. W Izbie deputowanych postawiono na kandydatów trzech republikanów: Rameur, Lepère i Bethmont, a jednego legitymistę Dufort de Civrac. Dziś ma nowy gabinet wystąpić z programem swoim, a wieczorem zbierze się lewica we wszystkich swoich odcieniach dla rozbioru tego programu. Zarazem dopomina się lewica oddalenia wielkiej liczby prefektów i podprefektów, osobliwie tych, którzy zanadto byli jawnymi bonapartystami.

W prywatnym telegramie praskiej *Politik* spotkaliśmy się z wiadomością o ujęciu Lubobraticza przez wojskowe władze austryackie na terytoryum austryackiem. Dziś ta sama *Polit. Corresp.*, z której wczoraj zaczerpnęliśmy wiadomość o wyprawie Lubobraticza w okolice spokojne, aby tam wzniecić powstanie, potwierdza doniesienie o ujęciu dowódzcy tego wraz z członkami sztabu jego Jerzym Petrowiczem, dwoma Balordiczami i kilku innymi, tudzież z znaną już amazonką Holenderką, panną Markus. Po wytchnieniu, jakiego użyczono Lubobraticzowi i towarzyszom jego, mają być odprowadzeni do Synia. Dowództwo po Lubobraticzu objął Aleksy Jaksicz i postanowił podjąć jego plany. Austrya czyni wogóle co może, aby przyśpieszyć pacyfikacyę sąsiednich prowincyj tureckich. Trochę niezwykłym nawet może wydawać się krok, o którym donosi *Politische Corresp.*: austryacki wice-konsul w Dubrowniku Wercewicz miał udać się wczoraj do Grebczy, aby dowódzców powstańczych Melentię i Petkowicza nakłonić do złożenia broni.

Rosyjskie doniesienia głoszą to o Langiewiczu, to o Mierosławskim, jakoby jeden i drugi zbierali ochotników, pierwszy w obronie Turcyi, drugi w obronie powstańców hercegowińskich. Doniesienia te są zapewne zmyślone, a choćby jedno lub drugie albo oba były prawdziwe, to nie byłyby bardziej rażącem przeciwieństwem, jak że Lubobraticz i konsul austryacki Wercewicz, który go przytrzymał, są jednej narodowości i że z Petersburga urzędownie oświadczają się przeciw powstaniu a wysyłają powstańcom pieniądze i zbierają składki na nich publicznie. Ważniejszem nad to jest, że dłuższe trwanie powstania może pociągnąć za sobą interwencyę zbrojną, która byłaby o tyle Rosyi na rękę, iż spadłby jej obowiązek na Austryę, mimo całego wzbraniania się hr. Andrassego.

Ponieważ sejm rumuński został przedłużony do 22 b. m., przeto kryzys ministeryalna przeciągnęła się jeszcze o tydzień. Zachodzi tylko pytanie, czy po zamknięciu Izb nie uzna rząd za właściwsze rozwiązać Izby, zamiast samemu podać się do dymisyi. Zobaczymy, jak tymczasem przyjmie senat wniosek pożyczki, który w Izbie niższej przeszedł bardzo ścieśniony.

Proces przeciw byłym ministrom greckim Valassopulosowi i Nikolopulosowi o symonię bierze przebieg bardzo niekorzystny dla obwinionych. Lubo nie przesłuchano jeszcze wszystkich głównych świadków dowodowych, wina oskarżonych dostatecznie już jest stwierdzona, mianowicie co do sprzedaży posad biskupich w Argolis, Patras i Kefalonii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Zadar 13 marca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się odczytaniem przez deputowanego Monti pisma zawierającego oświadczenie, że skoro prezes Ljubissa nie usprawiedliwił się z zarzutu, jakoby przyjął niezasłużoną sumę przy nadaniu kolei dalmackich, mówca i jego przyjaciele polityczni tak długo nie wezmą udziału w posiedzeniach, dopóki ich nie powoła wiceprezes lub też prezes nowomianowany przez Koronę. Przewodniczący na mocy regulaminu wzbronił p. Montemu odczytania i odebrał mu głos, lecz gdy ten dalej czytał, zamknął posiedzenie wśród wielkiego zgiełku.

Wersal 14 marca. Izba deputowanych wybrała Grévego 462 głosami na 468 głosujących prezesem stałym, a w senacie ks. Audiffret-Pasquier 203 głosami wybrany został prezesem. Bonapartyści i legitymiści wstrzymali się od głosowania; wiceprezesami wybrani Martel, Duclerc (umiarkowani republikanie) Ladmirault i Kerdrel. Przeciw temu ostatniemu przepadł Jules Simon. Izba deputowanych wybrała wiceprezesami trzech republikanów i jednego z prawej strony, którego lewica przyjęła.

Rzym 14go marca. Izba wybrała na miejsce p. Peruzzego kandydata opozycyi p. Coppino wiceprezesem.

Bukarest 14 marca. Senat odrzucił 29 głosami przeciw 25 żądaną przez rząd nagłość dla projektu pożyczki.

Kair 13go marca. Głoszą, że w zeszły wtorek Abisyńczycy uderzyli na obóz oszańcowany egipski w Gura, ale zostali odparci. Nazajutrz książę Hassan zrobił wycieczkę w kilka batalionów i zdobywszy studnię, ważne stanowisko, wrócił. We czwartek Abisyńczycy znów uderzyli na Egipcyan i znów zostali odparci z wielką stratą.

Kursa. Wiedeń 14 marca, godz. 3 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·25 — Renta srebrna 70 60 — Losy z r. 1860 111·10 — Akcye Banku Narod. 898. — Akcye kredytowe 168·20 — Londyn 115 65. — Srebro 103·75. — Napoleony 9 26½ Lombardy 105·—. Losy z r. 1864 131·85 — Akcye kolei Karola Ludwika 193·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 125·75 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 110·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 40.25 Losy tureckie 21·75. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·20.— Losy premiowe węgierskie 74·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 114·25·— Akcye kolei półn. zach. austr. 137·25. — Akcye franko-węgier. 36·— — Akcye franko-austr. 27·75. — Marki 56·82 Ruble 149·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę *z Wieliczki.*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.18 rano 3.27 pop
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny*
Lwów odjazd: 5 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 6.9 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę:
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.46 rano 10.31 rano 4.46 wiecz. 8.16 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiec. 11.22 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 14 Marca

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 48½	1 50½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski „ 1 „	1 69½	1 71½
Mark niemiecki „ 1 „	0 56½	0 57¼
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 35	5 45
Dukat austryacki „ 1 „	5 38	5 48
Napoleondor „ 1 „	9 18	9 32
Półimperyał „ 1 „	9 35	9 50
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 30	11 45
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 02	1 04
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	101 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	91 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	86 —	87 35
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 75	80 25
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	84 50	86 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	89 50	91 —
6% list. dl. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	84 —	89 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 25	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	193 —	196 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ 200	126 —	128 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	233 —	236 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się w każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	18 50	20 —
Wiedeń 13 Marca.		
5% jed. dług pańs. bank.	67 35	67 45
5 „ „ „ srebr.	70 90	71 —
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 50	101 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	77 —	77 60
„ „ „ galicyjskie	86 50	87 —
„ „ „ bukowińskie	85 50	86 25
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 95	97 10
4 „ galicyjskie	73 —	— —
5 „ „	85 —	85 75
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 75	100 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	92 25	93 —
7 „ „ „ „ 20	101 —	— —
6 „ „ „ „ 36	92 50	92 75
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	93 75
5 „ węgierskie listy	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 —	101 25
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	135 75	136 —
6 „ Banku gal. hipot.	90 —	90 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	243 —	245 —
„ „ „ 1854	106 —	106 50
„ „ „ 1860	111 30	111 60
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	120 25	120 75
Losy pożyczki z r. 1864	132 —	132 50
„ prem. pożyczki węg.	74 50	74 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ Kredytowe	164 50	165 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 75	96 25
„ księcia Salm	38 25	38 75
„ „ Palfy	29 60	30 —
„ „ Klary	29 50	30 —
„ hr. St. Genois	29 —	29 50
„ miasta Budy	30 —	30 50
„ księcia Windischgraetz	23 60	24 —
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 50	15 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank.	23 15	23 35
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	891 —	892 —
Zakładu kredytowego	171 75	172 —
Żeglug. parow. na Dunaju	356 —	358 —
Kolei północ. Ferdynanda	1820	1830
„ rządowej fr. s.	281 50	282 50
„ zachod. c. Elżbiety	160 —	161 —
„ Południowej	105 —	105 25
„ Galicyjskiej	193 75	194 25
„ Czerniowieckiej	126 50	127 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	112 —	112 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	119 50	120 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	117 —	117 50
„ Siedmiogrodzkiej	103 50	104 50
„ Cisańskiej	210 —	212 —
„ wschodnio-węgierskiej	40 —	40 25
„ austryack. półn.-zach.	138 75	139 25
„ Franciszka Józefa	138 75	139 25
Banku anglo-austryackiego	73 40	73 60
Zakładu Kredytowego węg.	163 25	163 60
Banku franko-austryackiego	26 50	27 —
„ franko-węgierskiego	39 —	40 —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	52 50	53 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	77 50	77 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	22 —	22 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	72 80	73 10
„ państwowa St. 500 fr.	145 50	— —
Emissya z r. 1867	141 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	110 20	110 50
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 20	99 50
„ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	102 —	102 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a.	— —	— —
w srebr. 5% za 100	— —	96 —
Emissya II.	— —	93 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 50	76 —
Emissya z r. 1867	79 —	80 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	80 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	5 43″	5 44

	płacą	żądają
Napoleondory	9 26″	9 27″
Suweryny angielskie	11 60	11 65
Imperyały rosyjskie	9 43	9 46
Srebro	103 70	103 80
Srebro, kupony	103 60	103 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 13 marca		
Dukat holenderski	5 30	5 40
„ cesarski	5 38	5 46
Półimperyał rosyjski	9 32	9 48
Rubel srebrny rosyjski	1 55	1 65
„ papierowy	1 48½	1 50
Talar pruski	1 70	1 71½
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 70	85 40
„ „ „ „ 4%	79 —	79 75
„ „ Banku hipoteczn.	89 90	90 60
Obligi indemn. bez kuponów	86 40	87 20
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	193 —	196 —
„ „ lwowsko-czern.	126 —	128 50
„ banku hipoteczn. gal.	234 —	236 —
Warszawa 10 mar.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1 seryi	96 40	96 70
„ „ 2 „	— —	— —
kupon	0 85⅝	— —
„ „ nowe	93 70	94 00
kupon	104 11/16	— —
„ likwidacyjne	82 95	83 25
kupon	0 108⅝	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	80 —
„ „ bydgoska	75 50	— —
„ „ terespolsk.	117 —	118 —
„ „ łódzka	100 50	101 50

(737)

Za dusze ś. p.

Szymona Wróblewskiego
i siostry jego Maryi

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym
w Wieliczce

we Środę dnia 15 Marca 1876 r.

(723-2-3)

Za spokój duszy ś. p.

Jana hr. Wielopolskiego
kasztelana i senatora Królestwa Polskiego,
Józefy z Potulickich Wielopolskiej
i Maryi z Wielopolskich Księżny Jabłonowskiéj

odbędzie się
we Czwartek dnia 16 Marca b. r.
o godz. 10éj zrana,

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
na które Stanisław Książę Jabłonowski Pobożnych zaprasza.

Z powodu, iż 20 b. m. odbędzie się nieodwołalnie pierwszy wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego krakowskiego uprasza Dyrekcya Tow. wszystkich panów amatorów, którzy zamierzają brać udział w choralnych produkcyach tegoż wieczoru o jaknajliczniejsze zebranie się na próbę w sali Tow. we Środę 15go b. m. o godzinie 7éj wieczór. [731]

Dobra przy kolei i gościńcu w trzech folwarkach, osobno lub razem z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w *Ajencyi Dzienników J. Polińskiego* we Lwowie ul. Hetmańska Nr. 10. (735-1-2)

Franciszek Wróbel

pisarz gminny i gospodarz, w KLIKUSZOWY poczta NOWYTARG ma zaszczyt zawiadomić PP. właścicieli i dzierżawców dóbr, iż dostarcza zwinnych i pilnych **górali i góralek** tak do sianożęcia, jakoteż na żniwa do zboża i innych robót w polu.
Na listowne zapytania w tym względzie chętnie bliższemi szczegółami służyć będzie. (733)

Realność około 17 morgów gruntu tj. mrg. lasu, a 11 gruntu, pastwisk i łąk, z budynkami, za stałą cenę 900 złr. **Jest zaraz do sprzedania.**— Bliższa wiadomość u p. Grzegorza Kłossowskiego w Kalwaryi Zebrzydowskiej w klasztorze. (736)

Posada

wyższa, w starodawnym zakładzie fabrycznym pierwszego rzędu w Wiedniu jest do obsadzenia przez rodaka. Warunki: wykształcenie kupieckie, odbyta praktyka i gwarancya pieniężna w stosunku do majątku powierzyć się mającego. Dotyczące listy w języku niemieckim z dokładnem objaśnieniem przyjmuje pan **Rudolf Mosse** expedycya anonsów **w Wiedniu** pod znakiem **B. 118.** [693-1-3]

Guwernantki.

Pierwszy WIEDEŃSKI ZAKŁAD GUWERNANTEK
Mrs. Emily Reisner
41 Praterstrasse 41
w WIEDNIU
(założony w roku 1860)
poleca najlepsze siły w dziedzinie nauki i wychowania
OCHMISTRZYNIE,
egzaminowane NAUCZYCIELKI (z północnych Niemiec, angielki, paryżanki), tudzież
TOWARZYSZKI;
NAUCZYCIELI, OCHMISTRZÓW, NAUCZYCIELKI I BONY poleca
Mrs. Emily Reisner
41 Praterstrasse 41
w WIEDNIU.
GOSPODYNIE, PANNY POKOJOWE, PIASTUNKI, POKOJÓWKI poleca SEPARATABTHEILUNG FÜR ALLGEMEINE STELLENVERMITTLUNG der
Mrs. Emily Reisner
41 Praterstrasse 41
w WIEDNIU. (694-1-10)

METEOR

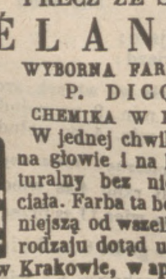
ogier pełnej krwi angielskiej, **stanowi od 1 Marca** b. r. w **Ożańsku** p. i st. Jarosław obce klacze:

pełnej krwi . . . . . . 50 złr.
pół „ . . . . . . 30 „
i dla stajni . . . . . . 2 „

Owies i siano po cenach targowych.
Zgłoszenia przyjmuje właściciel w miejscu. (655-2-3)

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE ŚIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUMARE
CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład w Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i W. Redyka, i u wszystkich głównych fryzyerów
(123-45-)

Dzieła

ze wszystkich gałęzi medycyny,

po bardzo umiarkowanych cenach, są do sprzedania u bedela **w Colegium physicum.** (621-2-2)

Syrup

sosnowo - balsamiczno - ziołowy,
Aleks. Mańkowskiego,

wypróbowany w szpitalach przeciw wszelkim uporczywym kaszlom i niezawodny w kokluszu.

Cena flaszki 1 złr.

Szanowny Panie A. Mańkowski!
Przysłany mi przez Pana syrup sosnowy zdziałał prawdziwy cud, gdyż po wyżyciu 1 flaszki mój 16-letni kaszel, który ani chwili spokoju mi niedawał, zupełnie ustał. Upraszam o nadesłanie mi jeszcze dwóch flaszek dla mej kuzyny. Kreślę się z poważeniem wdzięczny
Feliks Michniewicz c. k. kancelista.
Zaleszczyki d. 4 Września 1875 r.

Szanowny Panie A. Mańkowski!
Sporządzony przez pana syrup pod nazwą syrup sosnowy przeciw kaszlu nietylko mnie i moją żonę, ale i moje troje dzieci w każdym czasie, gdy kaszel powstał, w zupełności wyleczył. Dlatego składam Panu w imieniu mojej rodziny najgłębsze podziękowanie i mogę z najsumienniejszem przekonaniem także Szanownej Publiczności ten syrup najlepiej polecić.
Czerniowce d. 1 Października 1875 r.
Wiktor Karol Krieger,
kupiec i właściciel kamienicy.

Liczne listy i świadectwa są do przejrzenia u wynalazcy w Przemyślu.

Główne składy utrzymują w Krakowie **W. Redyk** w aptece pod Barankiem; we Lwowie p. Z. Rucker; w Czerniowcach p. W. Beldowicz;

oraz jest do nabycia w aptekach:
w Bochni u p. Reissa; w Brodach u p. Witosławskiego; w Bóbrce u p. Międlickiego; w Belzie u p. Grossa; w Busku u p. Wysoczańskiego; w Drohobyczu u p. Kleczkowskiego; w Jarosławiu u p. Bohusa; w Jaśle u p. Palcha; w Lwowie u p. Radołowicza; w Łańcucie u p. Schulza; w Kołomyi u p. Sidorowicza; w Przemyślu u p. Tarczyńskiego; w Przemyślanach u p. Baranowskiego; w Nowym Sączu u p. Filipka; w Rzeszowie u p. Kalinowskiego; w Stanisławowie u p. Stechera; w Stryju u p. Drągowskiego; w Tarnopolu u p. Jamrogiewicza; w Starym Sączu i Szczawnicy u p. K. Jezierskiego; w Tarnowie u p. J. Reida. (603-2-)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek anti newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku—w Brodach u p. M. Kullaka, - - we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (127-37-)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z PODFOSFORANU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU
(146-12-)

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera — w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie u p. Scheitera.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,
dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (121 58-)

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatéj zawierają balsam kapaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie **Kapsułki z rośliny Matico p. Grimault** nie sprawiają żadnéj z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencyą Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach, a nie w żołądku, i dlatego to kapsułki te działają **dziesięć razy** silniéj, niż wszelkie inne przeciw **rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.** (147-7-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka; — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; — w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; — w Rzeszowie u p. Schaittera.

Arcyksiążęca Fabryka kleju, spodium i mąki kościanéj
w Żywcu,

stacya kolei żelaznéj Bielsk, poleca Szanownym Panom gospodarzom wiejskim

doskonale parowaną mąkę kościaną

i **jéj preparata nawozowe,** ręcząc za silne pożywcze pierwiastki roślinne. (615-2-3)
Ceny za poręczeniem siły jaknajtańsze stosownie do ilości i umowy.

Z KIJACHTY **Oryginalne** **Z KIJACHTY**

chińskie **Herbaty** karawanowe

jasno i ciemno naciągające, wbornéj woni i smaku, **kwiatowe, familijne** i **czarne** po złr. 2, 2·40, 3, 4, 6, i 8 za funt, w rosyjskiem i chińskiem opakowaniu, otrzymał już i poleca **hurtem** i **częściowo** dom handlowy

Wartalski & Wiśniewski

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 156 obok Larissa.

Wysyłki na prowincyę od funta franco do każdej stacyi kolejowej lub pocztowej. — Nadszedł również

Oryginalny Importowany Jamaica Rum

w całych i pół butelkach częściowo, hurtem w $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ Puncheonach i na hektolitry. — PP. handlującym osobne warunki. (728-1-5)



Ces. król. koncesyonowany

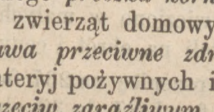
Korneuburski Proszek bydlęcy,

koncesyonowany przez rządy c. k. austryacki, królewsko pruski i królewsko saski, odznaczony medalami w Hamburgu, Londynie, Paryżu, Monachium i Wiedniu, a używany z najlepszym skutkiem w masztalarniach Jéj Królewskiéj Mości Królowéj angielskiéj, tudzież Jego Królewskiéj Mości Króla Pruskiego.



Proszek ten uznanym jest przez długoletnie wypróbowanie u **konia:** *w zołzach, gruczołach, kaszlu, kolkach* itp., u **bydła rogatego:** *w wydawaniu krwistego mleka, w motylicy, rozdęciu,* i służy do *ulepszenia mleka*; **w ogólności** przeciw *zatwardzeniu*, brakowi *apetytu* i t. d.

Używanie c. k. koncesyonowanego *proszku korneuburskiego dla bydła* okazuje się w ogóle także u zdrowych zwierząt domowych bardzo korzystne, gdyż *reguluje działalności organów, usuwa przeciwne zdrowiu zapełnienie spożytych części*, wzmacnia zrównoważenie materyj pożywnych i tym sposobem podwyższa znacznie *naturalną siłę odporną przeciw zaraźliwym wpływom.* (523-1-3)

C. i kr. wyłącznie  **uprzywilejowany**

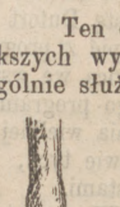
Płyn przywrotczy dla koni

(Restitutionsfluid)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

jedyny, przez wysoką ces. król. władzę zdrowia starannie badany, a następnie przez JCKAM. Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem odznaczony.

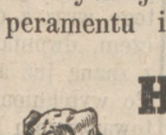
Ten c. k. uprz. Płyn przywrotczy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym i szczególnie służy do **wzmocnienia przed i po wielkich trudach,** skutecznym także w leczeniu gośćca, porażenia, nabrzmienia żył, wytchnień, zwichnień, itd. Cena flaszki 1 złr. 40 cent.



Maść na końskie kopyta, na kruche pękające kopyta, puste ściany i t. p. — Słoik 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. — Flaszka 70 cent.

Karma pożywna dla koni i bydła rogatego do szybkiéj pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla orzeźwienia ich temperamentu i podniesienia karmy. — Wielka skrzynka 6 złr., mała 3 złr., paczka 30 c. w. a.



Huile balsamique Bittnera przeciw wewnętrznym szczypawkom psów. 1 flaszka 2 złr. 25 cent.

Olejek przeciw liszajom i parchom na liszaje, parchy i inne wyrzuty skórne psów. 1 flasz. złr. 1 50.

Pigułki dla psów na choroby psów, kurcze, taniec Wita, padaczkę, gościec i inne zwykłe choroby psów. Cena pudełka 1 złr.

Proszek dla świń, przeciw zgorzelinie i zwykłym chorobom świń. — 1 wielka paczka 1 złr. 26 cent., mała 63 cent.

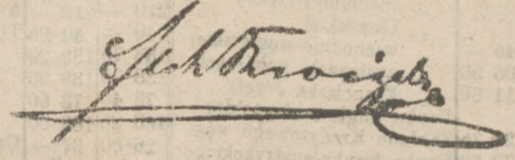
Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi. — Cena paczki 50 cent.

Lekarstwo przeciw biegunce u owiec.
1 paczka 35 cent.

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż:
w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki**, p. **Józef Jahn.**
we **Lwowie** pp. **Konstanty Isklerski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker, Wład. Tepa** aptekarze, p. **J. Piepes, St. Markiewicz.**
Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.**



Folwark

w Jasielskiem, niedaleko kolei Tarnowsko-Sądeckiéj, 50 morgów pszenicznéj ziemi, 32 fur siana, z dobremi budynkami, zasiewami, oraz z inwentarzem — **jest do sprzedania.** — Adres: **Z. P.** poczta Dembowiec przy Jaśle. (666-3-3)

CAPSULES ET DRAGÉES
AU
BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u P. CLIN et Ce, ul. Racine, 14.
Dostać można w znaczniejszych aptekach.
(428-3-)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (432-3-)
Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego aptek. i u p. W. Redyka aptek.

Specialarzt, Universitäts-Professor a. D.
Dr. Bisenz,
Wien, Stadt, Franzens-Ring 22. heilt gründlich ohne Berufsstörung
die geschwächte Manneskraft (Impotenz) sowie alle
geheime u. Hautkrankheiten.
Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Arzneien besorgt.
Ebenda selbst ist zu haben das Werk (5. Auflage:)
Die geschwächte Manneskraft
deren Ursachen und Heilung
von Dr. Bisenz. Preis 2. fl. ö. W.
(161-6-100)

Do wydzierżawienia

dwa małe folwarki pojedynczo lub razem, każden kilkadziesiąt morgów gruntu z zabudowaniami, przy gościńcu Wrocławskim i kolei żelaznej w ks. Krakowskiem. Tudzież jest **do sprzedania młyn wodny** z gruntem i zabudowaniami.— Bliższa wiadomość w Administracyi dóbr **Młoszowa,** poczta **Trzebinia.**
(641-2-4)

W ogrodzie JW. hr. Szembeka
w Porębie

są drzewka egzotyczne oraz owocowe, jakoteż wszelkie inne do urządzania ogrodów, żywopłotów itp. do sprzedania.
[611-2-2] Zarząd ogrodu
J. Czerwonka
w Porębie poczta Chrzanów, Alwernia.

Pszenicę jarą (banatkę),

z dóbr księcia Schwarzenberga, nadzwyczajnie plenną, sprzedaje **Towarzystwo Zaliczkowe rolne w Przemyślu** po cenie 11 złr. loco Przemyśl dworzec, za 100 kilogramów. Za worek liczy się 50 cent. osobno. Próbki na żądanie przesyła się franco. (644-3 3)

Dra **CHABLE,** ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** (550-2-)

POMADA przeciw **liszajom** i **wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia** i **upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.
W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha. (134 21-24)

Technika Frankenberg (w Saksonii)

(założona 1865. Przeszło 700 uczniów wykształconych)

Szkoła politechniczna.

Dla **budowy machin** (inżynierów, konstruktorów)
„ **budowy dróg i kolei żelaznych**
„ **chemii technicznéj** zupełnie urządzone większe laboratorium
Szkoła dla werkmistrzów. — **Szkoła przygotowawcza** dla egzaminu jednorocznych ochotników. (119-3-4)

Początek półrocza letniego **20 Kwietnia.**
Nauka przygotowawcza bezpłatnie.
Prospekta darmo od
Dyrekcyi techniki.

Zwraca się uwagę

cierpiących na gościec,
cierpiących na reumatyzm i nerwy

takich osób, które cierpią na nerwowe i reumatyczne tudzież połowiczne bole twarzy, migrenę, rwanie w uszach, reumatyczne bole zębów, cierpienia krzyżów i stawów, szarpanie w stawach, bole w biodrach (ischias), reumatyczne dolegliwości sercowe, kurcze żołądka i dolnych części ciała, ogólne osłabienie ciała, drżenie, osłabienie mięśni, cierpienia w zabliźnionych ranach, porażenia i t. d.

Świadectwo uznające

doskonały skutek przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu** z leczniczych ziół bawarskich gór alpejskich wyrobionego wyciągu roślinnego

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract:
„Neuroxylin.“

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny,** aptekarz **w Wiedniu.**
Chwytam za pióro, aby wyrazić Panu najgorętsze i najszczersze podziękowanie za nadesłaną **neuroxylinę,** a zarazaem, aby Panu donieść, że moja starsza córka, która już od 2 lat straszne reumatyczne bole twarzy i głowy cierpiała prawie zupełnie od nich uwolnioną została. Dlatego nie czekając, aż lekarstwo całkiem będzie wypotrzebowane proszę o przysłanie za zaliczką jeszcze 2 flaszek.
Suczawa, 10 Kwietnia 1875 r. (2790-4-4)
Z wysokim szacunkiem wdzięczna
Eleonora Bagińska, wdowa po poborcy cłowym.

Cena 1 flakonu (zielono opak.) 1 złr., silniejszy gatunek (różowo opak.) 1 złr. 20 cent., pocztą o 20 cent. za opakowanie więcéj.

Centralny rozsyłkowy skład dla prowincyj:
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“
J. Herbabny, *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*
Główny skład dla **Galicyi: we Lwowie Zygmunt Rucker** apteka pod srebr. orłem.

F. GISCHLERA

c. k. koncesyonowana

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA KAWALERYJNA

(pensyonat)

w Wiedniu, VIII. Haspingergasse 5,

Do 1go Kwietnia b. r. może nastąpić przyjęcie na nowy kurs przedwstępny, dla tych młodych ludzi cywilnych i wojskowych otwarty, którzy w lipcu przyszłego roku egzamin kadecki według nowego systemu zdać mają. Szczególniej wart polecenia dla tych, których ogólne wykształcenie i wiadomość języka niemieckiego jeszcze jest niedostateczną. Jak urzędownie stwierdzonem być może, wyszło z zakładu Gischlera już 173 oficerów i kadetów.
Program udziela się darmo. (725-2 6)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.